DZIŚ STREFA BIZNESU

KARPIA BĘDZIE MNIEJ, A CENA WYŻSZA

POLSKA SPECJALNOŚĆ WALCZY O MIEJSCE NA WIGILIJNYM STOLE

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 267 (24 929) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 17.11.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zdrowie

Skorzystaj z bezpłatnych badań w ramach programu NFZ

Palacze, którzy chcą sprawdzić stan swoich płuc, mogą skorzystać z bezpłatnych badań. Na Pomorzu realizują je cztery placówki.
– Str. 4

Transport

Rusza budowa obwodnicy Sztumu. Będą utrudnienia

Budowa obwodnicy to inwestycja, która znacznie poprawi komfort życia i bezpieczeństwo w gminie – zapewnią ją lokalne władze.
– Str. 4

Możliwe kolejne zatrzymania
w sprawie korupcji w Gdańskim Zarządzie Dróg.
– Str. 5

ABW zatrzymało trzech nastolatków.
Mieli planować zamachy terrorystyczne.
– Str. 6



FOT. P. ŁACHETA/ARCHIWUM

O tym się mówi

Budujemy czwarty port Polski - wiele lat i mnóstwo wydatków

Tomasz Chudzyński

Cztery lata temu uroczyście otwarty został przekop Mierzei Wiślanej. Dziś droga wodna z Zatoki Gdańskiej do portu w Elblągu, której to kanał przez mierzeję był pierwszym elementem, nadal jest w budowie. Sprawdzamy, ile to wszystko kosztowało do tej pory, i ile jeszcze trzeba wydać, by w Elblągu mogły być przyjmowane morskie statki. I by dostarczone tą drogą towary mogły swobodnie wyjeżdżać z miasta.



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Port w Elblągu potrzebował niezależnego przejścia z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany

Pierwotny kosztorys budowy przekopu Mierzei Wiślanej został szybko zweryfikowany. Jeszcze w 2017 roku, kiedy przyjęta została specustawa zakładająca budowę kanału żeglugowego przez mierzeję, mowa była o 880 mln zł. Kiedy w 2019 r. rozpoczynały się prace, wieloletni plan stojący za inwestycją opiewał na 1,6 mld zł, a koszty tylko rosły. Według raportu NIK, do 2023 r. na sam przekop wydano ok. 2 mld zł. I nie jest to koniec dużych wydatków.

Plan, za którym stoi przekopanie Mierzei Wiślanej, zakłada budowę portu morskiego w Elblągu z prawdziwego zdarzenia. Obiektu, dodajmy, służącego dotychczas obsłudze barek kursujących po Zalewie Wiślanym i rzekach Szkarpawa i Wisła. Elbląg ma stać się czwartym portem Polski – plan ten wskazuje na zwiększenie przeładunków towarowych z 600 tys. ton rocznie do nawet 2 mln ton. Port w Elblągu miałby pełnić rolę pomocniczą dla portu w Gdańsku, przejmując mniejsze jednostki, odciążając jego moce przerobowe dla największych statków. Statki do Elbląga miałyby docierać z Bałtyku liczącym prawie 23 km szlakiem, przygotowanym dla jednostek morskich o zanurzeniu do 4,5 m, długości do 100 m (180 m w przypadku barek) i szerokości do 20 m.

W wizji tej port w Elblągu potrzebował przejścia z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany. Naturalne wejście przez Cieśninę Pilawską jest w posiadaniu Federacji Rosyjskiej i dla polskich i zagranicznych jednostek pozostawało zamknięte. Z kolei będący po polskiej stronie śródlądowy szlak do morza uznano za niewystarczający. Stąd zrealizowano pomysł, który powstał jeszcze w latach 50. XX wieku – przekopano Mierzeję Wiślaną.

Dziś problemem przestaje być budowa drogi wodnej. Pozostał do pogłębienia kilkusetmetrowy odcinek w samym Elblągu, który kosztował będzie „ułamek" dotychczasowych wydatków na całą inwestycję – 51 mln zł. Dzięki temu Elbląg zyska rzeczywiście trasę wodną do Zatoki Gdańskiej, zgodnie z zapowiedziami już pod koniec przyszłego roku.

Również w 2027 r. rozpocząć się ma budowa nowego terminalu portowego w samym mieście. Obecny bowiem nie będzie w stanie zapewnić pełnej obsługi statków o gabarytach, dla których zbudowano przekop. To 200 mln zł. Konieczna będzie również modernizacja linii kolejowej prowadzącej do nowego terminalu portowego oraz układu drogowego.

Już teraz samorząd Elbląga przygotowuje się do potężnej inwestycji, jaką ma być zupełnie nowy dojazd do miasta łączący go z trasą S7. Jednym z elementów ma tu być dwupasmowy tunel. Koszt sięgałby około 700 mln zł.

Wstępnie możemy oszacować, że cała inwestycja w „czwarty port Polski", jak określany był już Elbląg, może sięgnąć ok. 4,5 mld zł.
– Str. 3

eprasa.pl 4a8ba363ab

POLECAMY

JUTRO: Nieleczona cukrzyca sieje spustoszenie CZWARTEK: Dodatkowe opłaty w sanatoriach

17.11.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Grzegorz, Hugo i Salomea
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Gdańsk

2004: Ksiądz prałat Henryk Jankowski został odwołany z funkcji proboszcza bazyliki św. Brygidy.

Sprawa była następstwem konfliktu prałata z metropolitą gdańskim abp. Tadeuszem Gocłowskim, który już we wrześniu 2004 roku rozpoczął procedurę odsunięcia duchownego od probostwa. Wśród powodów wymieniano wykorzystywanie ambony do działalności politycznej oraz sytuację moralną na plebanii, gdzie przebywała młodzież. W tle znajdowało się również prowadzone przez prokuraturę postępowanie dotyczące podejrzenia molestowania seksualnego nieletniego byłego ministranta. Arcybiskup podkreślał jednak, że zarzutów o przestępcze zachowanie Jankowskiego nie uznano za udowodnione.
Prałat nie zamierzał dobrowolnie ustąpić i zapowiedział odwołanie do Watykanu. Jego obowiązki przejął dotychczasowy wikariusz parafii, ks. Krzysztof Czaja. Watykan zatwierdził decyzję metropolity w październiku 2005 roku. Sprawa zakończyła wieloletnie urzędowanie prałata w parafii św. Brygidy, z którą duchowny był silnie związany.

Świat

2019: W chińskim Wuhan stwierdzono pierwszy przypadek zachorowania na COVID-19.

W pierwszych tygodniach epidemii zakażenie wiązano z targiem Huanan w Wuhan, na którym sprzedawano m.in. żywe zwierzęta i produkty pochodzenia zwierzęcego. 7 stycznia chińskie władze poinformowały o zidentyfikowaniu nowego koronawirusa, a 12 stycznia udostępniono publicznie jego sekwencję genetyczną, co umożliwiło laboratoriom na świecie opracowywanie testów diagnostycznych. 13 stycznia odnotowano pierwszy potwierdzony przypadek w Tajlandii.
11 marca 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia uznała COVID-19 za pandemię.
Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), do 18 października 2026 roku na świecie odnotowano 7 118 321 zgonów z powodu COVID-19. Rzeczywista liczba ofiar jest jednak znacznie większa. Już w maju 2023 roku dyrektor generalny WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus szacował, że pandemia mogła pochłonąć co najmniej 20 milionów istnień ludzkich.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki”

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
7°C/1°C

jutro
8°C/4°C

GDYNIA

Leszczynki bez tunelu? Radni chcą go uratować

Andrzej Kowalski

Urząd Miasta zapowiedział inwestycję i ogłosił podpisanie umowy na dokumentację, ale mieszkańcom nie spodobał się jeden szczegół. Ulica Morska może zostać pozbawiona tunelu, który zdaniem części mieszkańców jest bezpieczniejszą przeprawą przez najdłuższą i ruchliwą drogę w mieście. Przeciwnicy likwidacji podziemnego przejścia stworzyli petycję.



FOT. ANDRZEJ KOWALSKI

Zejście do tunelu

Inwestycja, o której mowa, dotyczy odcinka ulicy Morskiej od Węzła Żołnierzy Wyklętych do skrzyżowania z ul. Kalksztajnów. Gdynia podpisała umowę z firmą Europrojekt Gdańsk S.A. na opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, wykonanie prac geodezyjnych oraz sprawowanie nadzoru autorskiego. Wykonawca ma 64 tygodnie na realizację.

- Gmina posiada „Koncepcję przebudowy ul. Morskiej od Węzła Żołnierzy Wyklętych do skrzyżowania z ul. Kalksztajnów w Gdyni” wykonaną przez firmę Poldukt Projekt. Zawiera ona zarówno opis techniczny, część rysunkową, inwentaryzację zieleni, jak i załączniki projektu koncepcyjnego dróg - mówił cytowany w komunikacie Andrzej Ryński, dyrektor zarządzający ds. inwestycji UM Gdyni. - Projekt koncepcyjny stanowi podstawę projektowania, jednak nie zawiera gotowych rozwiązań. Projektant będzie zobowiązany zaprojektować przestrzeń zgodnie z załączonymi warunkami technicznymi oraz uzyskać stosowne uzgodnienia.

W ramach koncepcji przewidziane jest m.in. wykonanie ul. Morskiej w układzie dwujezdniowym o trzech pasach ruchu poprzez doprojektowanie na całym odcinku buspasów, na odcinku od Węzła Żołnierzy do skrzyżowania z ul. Kalksztajnów.

Mają tam powstać m.in. miejsca postojowe, obustronny chodnik, droga rowerowa, zjazdy oraz przystanki. Umowa z wykonawcą dokumentacji opiewa na niemal dwa miliony złotych.

Mieszkańcy nie chcą oddać tunelu

Jedna kwestia wzbudziła sporo emocji. W ramach inwestycji na Morskiej rozstrzygnie się los przejścia podziemnego przy kościele św. Józefa. Projektant ma rozważyć, czy zamiast tunelu powstanie przejście naziemne sterowane sygnalizacją skoordynowaną z sąsiednim skrzyżowaniem.

To o tyle istotne, że tunel prowadzi z części gęsto zamieszkanej do często uczęszczanej strony kościoła św. Józefa, stacji SKM Grabówek oraz dyskontu. Wiele osób często przeprawia się więc podziemnym przejściem, co dla wielu jest nie tylko rozwiązaniem bezpiecznym, ale i sprawdzonym. W związku z tym powstała inicjatywa zatrzymania zmian w tej lokalizacji.

- Autorem petycji jestem ja, wspólnie z radnymi dzielnicy Leszczynki: Robertem i Izabelą Nieżorawskimi - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” radny Łukasz Strzałkowski. - Dotyczy ona prośby o przeanalizowanie wszystkich możliwych rozwiązań podczas planowanej przebudowy ulicy Morskiej, tak aby możliwe było zachowanie tunelu dla pieszych i przeprowadzenie jego remontu.

Pod petycją podpisało się już 500 mieszkańców. Zdaniem radego miasta pokazuje to, że sprawa jest ważna dla lokalnej społeczności.

- Tunel przez dziesięciolecia stał się dla wielu osób naturalnym i przede wszystkim bezpiecznym sposobem przemieszczania się na drugą stronę ulicy Morskiej. W tunelu znajduje się również monitoring, który zwiększa poczucie bezpieczeństwa - wyjaśnia Strzałkowski. - Z przejścia korzystają między innymi rodzice prowadzący dzieci do szkoły. Szczególnie istotne jest to dla mieszkańców ulicy Dantyszka i okolic, których dzieci muszą bezpiecznie pokonać drogę do szkoły. Tunel jest również ważny dla seniorów oraz pasażerów korzystających z komunikacji miejskiej i kolei.

Petycja trafi na biurko Aleksandry Kosiorek

Radny podkreśla, że w tunelu brak odpowiedniego przystosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Te jednak można w ramach inwestycji naprawić, a dodatkowo uwypuklić potencjalną funkcję ochronną miejsca.

- W sytuacji zagrożenia, na przykład konfliktu zbrojnego, takie miejsce mogłoby stanowić dodatkową przestrzeń schronienia dla mieszkańców - mówi Łukasz Strzałkowski. - Warto zauważyć, że tunele dla pieszych funkcjonują nadal w innych częściach Gdyni, m.in. przy ulicach Starowiejskiej, Wielkopolskiej i Morskiej. Dlatego mieszkańcy Leszczynek również chcą mieć możliwość wyboru: skorzystać z bezpiecznego tunelu albo z przejścia naziemnego.

Wśród argumentów padają też obawy o to, czy budowa nowych przejść nie utrudni ruchu na Morskiej. Ten jest już dzisiaj mocno obciążony.

- Nie chcemy przeciwstawiać sobie różnych grup użytkowników drogi. Zależy nam na znalezieniu rozwiązania, które uwzględni potrzeby pieszych, kierowców, rowerzystów i pasażerów komunikacji miejskiej - dodaje radny. - Wierzymy, że pani prezydent oraz odpowiedzialne za inwestycję służby miejskie przeanalizują wszystkie możliwości i znajdą rozwiązanie pozwalające zachować tunel, jednocześnie dostosowując go do współczesnych standardów bezpieczeństwa i dostępności.

Inicjatorzy petycji podkreślają, że dokument zostanie złożony w kancelarii prezydent miasta dnia 24 listopada. Wówczas ma dojść także do spotkania radnych dzielnicy z naczelnikiem wydziału inwestycji, gdzie poruszona będzie też kwestia tunelu.

eprasa.pl 4a8ba363ab

ELBLĄG

Ile będzie kosztował czwarty port Polski?

Budowa drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany, do portu w Elblągu nie jest zadaniem tanim. Elbląg musi zbudować nowy terminal portowy. By nie sparaliżować miasta, potrzebne będzie też nowe połączenie z trasą S7

Tomasz Chudzyński

Przekop otwarto w 2022 roku, w kolejnych latach powstawały tory wodne, umocnienia brzegów oraz zwodzony most w Nowakowie, który zastąpił stałą przeprawę promową. Dziś przed rozstrzygnięciem jest ostatni fragment drogi wodnej w samym Elblągu, łącznie z budową tzw. obrotnicy dla statków. Rzeka bowiem jest tak wąska, że jednostki morskie o długości ok. 100 metrów nie byłyby w stanie obecnie obrócić się, by wychodzić z portu w Elblągu dziobem.



FOT.MAT. PRASOWE MIASTO ELBLĄG

Na budowę samej drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej do Elbląga wydano ponad 2 mld zł, z czego większość pochłonęła budowa przekopu, ze śluzą, budynkiem kapitanatu, infrastrukturą drogową i mostami zwodzonymi

Liczymy, szacujemy

Do tej pory na budowę samej drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej do Elbląga wydano ponad 2 mld zł, z czego większość pochłonęła budowa przekopu, ze śluzą, budynkiem kapitanatu, infrastrukturą drogową i dwoma mostami zwodzonymi.

Koszt budowy toru wodnego na Zalewie Wiślanym to 129 mln zł. Łącznie ma on 8,2 km. Szerokość wytyczonego toru to 60 m, a głębokość techniczna 5 m.

Z kolei na przystosowanie do żeglugi rzeki Elbląg (pogłębienie i poszerzenie wraz z umocnieniem brzegów) wydano do tej pory 114 mln zł. Tu zaznaczmy, prace realizowano od strony Zalewu Wiślanego. Pozostaje ostatni odcinek przed portem, wspominany wyżej. Na realizację tej części inwestycji przewidziano 51 mln zł. Zadanie to ma zostać zrealizowane do końca przyszłego roku.

Most, pogłębiarka, utrzymanie

Do obecnych kosztów należy także doliczyć zakup pogłębiarki służącej do utrzymywania odpowiedniej głębokości głównego szlaku oraz innych torów wodnych na Zalewie Wiślanym. Specjalistyczna jednostka Ursa, zamówiona w fińskiej stoczni kosztowała 116,5 mln zł. Eksperci wskazują, że koszty prac czerpalnych na drodze wodnej stanowić największe obciążenie finansowe inwestycji w skali wieloletniej, a zakup pogłębiarki ma ten koszt ograniczyć. Zaznaczmy – Zalew Wiślany jest akwenem płytkim (średnia głębokość to 2,5–3 m), a falowanie i prądy nieustannie nanoszą muł do wykopanego toru o głębokości 5 m. Stąd konieczność systematycznego kontrolowania głębokości szlaku.

Koszt budowy toru wodnego na Zalewie Wiślanym to 129 milionów złotych. Łącznie ma on 8,2 kilometra. Szerokość wytyczonego toru to 60 metrów, a głębokość techniczna 5 metrów

Trzeba również uwzględnić budowę mostu obrotowego w miejscowości Nowakowo. Na ten cel wydano 38 mln zł. Most ma 103 metry długości, co czyni go najdłuższym mostem obrotowym w Polsce. Konstrukcja waży ponad 700 ton, a jej maksymalne dopuszczalne obciążenie wynosi 40 ton. Problem jest natomiast inny. Roczne utrzymanie przeprawy szacowane jest na około 2 mln zł. Kwota ta stała się przedmiotem wieloletniego sporu kompetencyjnego i finansowego między powiatem elbląskim a Urzędem Morskim w Gdyni. Gdyński UM chce przekazać zarząd nad mostem powiatowi, ten, z uwagi na koszty utrzymania, nie chce się na to zgodzić.

Utrzymanie kanału żeglugowego i śluzy w Nowym Świecie kosztowało ponad 900 tys. zł. Obejmuje to energię elektryczną, pracę obsługi, monitoring oraz serwis urządzeń hydrotechnicznych.

Zatem dotychczas wydano około 2,5 mld zł środków Skarbu Państwa – na samą drogę wodną. Bo elbląski port i infrastruktura dostępowa do niego jest zupełnie inną kwestią.

Miasto musi coś zrobić

Tu zaznaczmy, port w Elblągu jest własnością miejskiego samorządu. Dziś to niewielki plac z krótkim nabrzeżem, bez dźwigów i suwnic, z dojazdem wąską drogą do Trasy Unii Europejskiej, łączącą północną część miasta z trasą S7. Nie jest to zdecydowanie miejsce gotowe do przyjmowania statków przechodzących przez zbudowany dużym kosztem przekop.

Elbląg zdecydował się przekazać na budowę zupełnie nowego obiektu portowego gminnych działek z drugiej strony rzeki, nieco poza miastem. Co więcej, władze województwa warmińsko-mazurskiego przekazały część unijnych funduszy regionalnych na budowę zupełnie nowego terminalu, wraz z przebudową części systemu drogowego. Chodzi o 200 mln zł. Budowa ma potrwać do końca 2029 r. Do dyspozycji portu ma być przebiegająca w okolicy linia kolejowa – jednak ona także będzie wymagała modernizacji.

Problem jest natomiast z dojazdem drogowym. Ten przebiega częściowo ulicami miasta i wąską Trasą Unii Europejskiej. Tymczasem wywóz planowanych 3 mln ton towarów rocznie (250 tys. ton miesięcznie), w większość ciężarówkami, może oznaczać drogowy paraliż komunikacyjny części Elbląga.

O tym, że miasto zdaje sobie sprawę z tego problemu, świadczy plan budowy zupełnie nowej drogi, która umożliwi połączenie terenów portowych z trasą szybkiego ruchu. Nowy wjazd do Elbląga miałby przebiegać mniej więcej na północ i wschód od Trasy Unii Europejskiej, prowadzić od okolic, gdzie będzie budowany terminal portowy. Pod rzeką Elbląg oraz mniejszym, Kanałem Jagiellońskim prowadzić miałby dwupasmowy tunel. Cała droga, również dwupasmowa, miałaby łączyć się z obecnym rondem prowadzącym do trasy S7 w Kazimierzowie, na przedmieściach Elbląga. W sumie blisko 10 km nowej drogi, będącej obwodnicą Elbląga. Trasa miałaby przebiegać terenami niezamieszkanymi, dziś będącymi polami uprawnymi. Koszt to ok. 700 mln zł.

Miasto, jak przyznaje jego prezydent Michał Missan, dziś takich środków nie ma, ale (w kooperacji z gminą Elbląg i powiatem elbląskim) będzie się starało o finansowanie w przyszłej perspektywie finansowej UE. Orientacyjny termin inwestycji to rok 2035 plus.

Oznacza to, że pełna dostępność elbląskiego portu zostanie może zostać osiągnięta kilkanaście lat po otwarciu przekopu Mierzei Wiślanej i wydaniu kolejnego, niemal miliarda zł.



FOT.MAT. PRASOWE MIASTO ELBLĄG

Tak ma wyglądać nowy terminal portowy w Elblągu. To tu będą zawijać statki przechodzące przez przekop

eprasa.pl 4a8ba363ab

GDAŃSK | SŁUPSK | MALBORK

Oblicz „paczkolata" i skorzystaj z bezpłatnych badań

Radosław Konczyński

Długoletni palacze, którzy chcą sprawdzić stan swoich płuc, mogą skorzystać z bezpłatnych badań. Na Pomorzu w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia realizują je cztery placówki. Można przyjść bez skierowania, ale wcześniej trzeba obliczyć sobie „paczkolata".

Program badań przesiewowych w kierunku raka płuca to nowy ogólnopolski program profilaktyczny finansowany bezterminowo przez NFZ. W jego ramach obecni i byli wieloletni palacze papierosów mogą bezpłatnie i bez skierowania wykonać niskodawkową tomografię komputerową (NDTK) klatki piersiowej.

- Wcześniej też były prowadzone programy profilaktyki raka płuc, ale w formie czasowych pilotaży, natomiast teraz program jest na stałe finansowany przez NFZ – mówi Paweł Chodyniak, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Malborku.

Szpital im. dr Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku, który wchodzi w skład PCZ, jest jedną z czterech placówek w województwie pomorskim, które wygrały konkurs na realizację badań ogłoszony przez NFZ.

- My wygraliśmy konkurs dla podmiotów z obszaru czterech powiatów: Kwidzyn, Sztum, Malbork i Tczew. Mamy kontrakt na 3-4 pacjentów dziennie, ale są to świadczenia nielimitowane, więc będziemy się starali robić tyle, ile będzie potrzeba, a potem NFZ wypłaci nadlimity. Założenie jest takie, że w listopadzie i grudniu br. przyjmiemy po 60 pacjentów, ale potem chcemy nawet 100-150 miesięcznie. Kontrakt jest na pięć lat. Myślę, że jest to bardzo cenny program i palacze, byli i obecni, powinni skorzystać - mówi Paweł Chodyniak.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Szpital w Malborku jest jedną z czterech placówek, które realizują program na Pomorzu

NFZ wyjaśnia, że NDTK jest bezpieczną metodą diagnostyczą, w której dawka promieniowania jest znacznie niższa niż przy standardowej tomografii klatki piersiowej, przy jednoczesnym zachowaniu wysokiej jakości obrazu. Mogą z niej skorzystać osoby w wieku: 55-74 lata (okres palenia - 20 tzw. paczkolat), które wciąż palą lub przestały palić nie dawniej niż 15 lat temu; 50-74 lata (okres palenia - 20 paczkolat), które wciąż palą lub przestały palić nie dawniej niż 15 lat temu i występują u nich dodatkowe czynniki ryzyka.

Wskaźnik „paczkolat" oblicza się, mnożąc liczbę wypalanych paczek papierosów dziennie przez lata palenia. Przykład: jedna paczka (20 papierosów) dziennie przez 20 lat to 20 paczkolat. Taki sam wynik daje palenie 2 paczek dziennie przez 10 lat - wyjaśnia NFZ.

Ścieżka pacjenta w ramach programu profilaktyki onkologicznej obejmuje pełną opiekę diagnostyczną: wizyta kwalifikująca - lekarz przeprowadza wywiad medyczny i ocenia, czy pacjent spełnia kryteria udziału w programie; badanie NDTK - wykonanie niskodawkowej tomografii komputerowej klatki piersiowej; wizyta wynikowa - omówienie wyników z lekarzem oraz wydanie dalszych zaleceń; kolejne badanie kontrolne NDTK - wykonywane w ramach długofalowego monitorowania stanu zdrowia pacjenta.

Nie ma skierowania, ale oczywiście najpierw trzeba się zarejestrować. Nie ma też rejonizacji. Z badań można skorzystać w dowolnej placówce na terenie kraju, która ma kontrakt z NFZ, ale zawsze im bliżej domu, tym lepiej. Na Pomorzu oprócz PCZ Malbork w programie są jeszcze trzy lokalizacje: Uniwersyteckie Centrum Kliniczne - Zakład Radiologii przy ul. Dębinki 7 w Gdańsku, UCK - Pracownia Tomografii Komputerowej przy ul. Smoluchowskiego 17 w Gdańsku, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny przy ul. Hubalczyków 1 w Słupsku.

GDAŃSK

Będą utrudnienia...

Radosław Konczyński

Gdański magistrat informuje o pierwszych utrudnieniach, które wiążą się z budową nowej trasy tramwajowej. Pierwsze prace ziemne spowodują zmiany w organizacji ruchu pieszego i samochodowego.

W najbliższych dniach rozpoczną się prace związane z przygotowaniem terenu pod budowę trasy tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz. Będzie to oznaczało konkretne utrudnienia dla uczestników ruchu:

18 listopada – zwężenia ul. Traugutta związane z planowanymi wyjazdami ciężkiego sprzętu z terenu budowy; 23 listopada – zamknięcie chodników po północnej stronie ul. Wileńskiej i zawężenie jezdni.

Możliwość uzyskania informacji o inwestycji i utrudnieniach będzie 19 listopada w okolicy skrzyżowania ul. Jaśkowa Dolina i ul. Rakoczego. W godz. 6.00-9.00 oraz 14.00-17.00 będzie tam działać punkt informacyjny.

Budowa linii tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz to inwestycja, która budzi duże emocje mieszkańców. Świadczyły o tym reakcje podczas spotkania zorganizowanego na Morenie.

REKLAMA 0011613329

Wójt Gminy Cewice

prowadzi nabór na wolne stanowisko urzędnicze:

Podinspektor ds. zamówień publicznych.

Dokumenty aplikacyjne należy składać
do dnia 23.11.2026 r. do godz. 16:30.
Szczegóły konkursu na stronie **www.bip.cewice.pl**

Zapraszamy do składania aplikacji!

SZTUM

Rusza budowa obwodnicy Sztumu

Radosław Konczyński

Rusza największa inwestycja drogowa we współczesnej historii powiatu sztumskiego. Do Urzędu Miasta i Gminy w Sztumie wpłynęło pismo z GDDKiA potwierdzające termin rozpoczęcia budowy obwodnicy miasta na 16 listopada.


FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Rozpoczynające się właśnie roboty drogowe potrwają do połowy 2029 roku. Potem już będzie wygodniej

27 października br. została podpisana umowa na budowę sztumskiej obwodnicy. Przetarg wygrała spółka Trakcja z ofertą 218,38 mln zł. 16 listopada UMiG w Sztumie poinformował o piśmie, które wpłynęło od GDDKiA.

- Do tutejszego urzędu wpłynęło oficjalne pismo z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Gdańsku dotyczące rozpoczęcia realizacji długo wyczekiwanej inwestycji pn. „Budowa Obwodnicy Sztumu w ciągu drogi krajowej nr 55". Zgodnie z przekazanymi informacjami (...) planowany termin zakończenia robót oraz występowania utrudnień w ruchu to 27 maja 2029 r. – przekazał sztumski magistrat.

Gdański oddział GDDKiA wybrał wariant niespełna 10-kilometrowej trasy, która będzie omijała Sztum od wschodu. Rozpoczyna się na DK 55 północ od miasta w sąsiedztwie Parku Technologicznego i kończy włączeniem w istniejącą DK 55 tuż za Sztumską Wsią. W ramach inwestycji powstanie 6 skrzyżowań z infrastrukturą towarzyszącą, 15 obiektów mostowych, 13 przejść dla zwierząt, urządzenia ochrony środowiska, system odwodnienia ze zbiornikami retencyjnymi. Nawierzchnia drogi zostanie dostosowana do ruchu pojazdów o nacisku 11,5 t na oś.

- Nie będzie to taka czysto potokowa realizacja, czyli nie będziemy zaczynać od jednego punktu i kończyć w ostatnim, bo to nie zawsze jest optymalny sposób. Będziemy prowadzić roboty tam, gdzie będzie można. Zgodnie z tym, czego od nas wymaga harmonogram budowy. W terenie nie spodziewamy się czegoś wybitnie odmiennego od tego, co spotyka się na tym obszarze. Nawet wycinek drzew nie ma zbyt dużo w porównaniu do tych obwodnic, które już zrealizowaliśmy. Jesteśmy świadomi tego, że mogą nas spotkać niespodzianki, ale jesteśmy też dobrej myśli - deklarował nam Bartłomiej Cygan, członek zarządu i dyrektor techniczny spółki Trakcja.

W związku z prowadzonymi pracami można spodziewać się czasowych utrudnień.

Prosimy wszystkich uczestników ruchu o zachowanie szczególnej ostrożności, stosowanie się do tymczasowej organizacji ruchu oraz wyrozumiałość. Dziękujemy za cierpliwość – budowa obwodnicy to inwestycja, która znacznie poprawi komfort życia i bezpieczeństwo w naszej gminie – napisano w komunikacie UMiG.

eprasa.pl 4a8ba363ab

GDAŃSK

Prokuratura deklaruje: możliwe kolejne zatrzymania w sprawie korupcji w Gdańskim Zarządzie Dróg

Dwie kolejne osoby usłyszały zarzuty w śledztwie, dotyczącym korupcji w Gdańskim Zarządzie Dróg. Stanisław Sz. i Małgorzata W. mieli wręczać kilkutysięczne łapówki zatrzymanemu wcześniej urzędnikowi Piotrowi J. - w zamian za korzystne decyzje administracyjne. Sprawa ma charakter rozwojowy

Maciej Krajewski



FOT. ARCHIWUM

Prokuratura nie wyklucza kolejnych zatrzymań w sprawie korupcji w GZD

Śledztwo w sprawie korupcji w GZD prowadzi Prokuratura Regionalna w Gdańsku. Stanisław Sz. i Małgorzata W. zarzuty usłyszeli 10 listopada. Dotyczą one podejrzenia udzielenia korzyści majątkowych Piotrowi J., specjaliście do spraw terenowo-prawnych, w związku z pełnioną przez niego funkcją publiczną.

Jak podaje prokurator Mariusz Marciniak, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Gdańsku, Stanisławowi Sz. zarzucono udzielenie w grudniu 2025 r. korzyści majątkowej w wysokości 5000 zł Piotrowi J. W zamian urzędnik miał rozstrzygnąć postępowanie administracyjne na korzyść podejrzanego. Chodziło o możliwość umieszczenia furtek ograniczających dostęp zwierząt w ciągu pieszym na nieruchomościach należących do Gminy Miasta Gdańska.

Małgorzata W. zaś miała udzielić Piotrowi J. korzyści majątkowej w kwietniu 2026 r. - w kwocie nie mniejszej, niż 4000 zł. Warunkiem znów było korzystne rozstrzygnięcie postępowania administracyjnego, w tym przypadku dotyczącego podziału nieruchomości na terenie Gdańska, co miało umożliwić bezprzetargowe nabycie gminnej działki gruntu.

- Obojgu podejrzanym zarzucono popełnienia przestępstwa z art. 229 § 1 kk. - mówi prok. Mariusz Marciniak. - Zarówno Stanisław Sz., jak i Małgorzata W. zostali zatrzymani do dyspozycji prokuratora przez funkcjonariuszy Delegatury CBA w Gdańsku. Po przesłuchaniu wobec obojga podejrzanych prokurator zastosował wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego oraz zakazu opuszczania kraju połączonego z zatrzymaniem paszportu.

Za czyn z art. 229 § 1 kk, czyli wręczenie korzyści majątkowych osobie pełniącej funkcję publiczną, grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

W śledztwie dotyczącym GZD prokuratura przedstawiła już zarzuty korupcyjne 5 osobom. Jak podkreśla jednak prokurator Marciniak, sprawa ma charakter rozwojowy.

- Śledztwo nie zostało zakończone. Prokuratura nadal weryfikuje okoliczności poszczególnych zdarzeń, analizuje zabezpieczoną dokumentację i wykonuje kolejne czynności dowodowe - mówi rzecznik Prokuratury Regionalnej. - W nieodległej przyszłości zarzuty popełnienia przestępstw korupcyjnych z art. 229 § 1 kk (...) zostaną przedstawione kolejnym osobom.

Jednocześnie prokuratura przypomina o klauzuli niekaralności, przewidzianej w art. 229 § 6 kk. Warunkiem skorzystania z niej jest samodzielne zawiadomienie organów ścigania o fakcie wręczenia korzyści oraz ujawnienie wszystkich istotnych okoliczności przestępstwa, zanim informację o przestępstwie uzyskają organy ścigania.

Prokuratura nadal weryfikuje okoliczności poszczególnych zdarzeń, analizuje zabezpieczoną dokumentację i wykonuje kolejne czynności dowodowe

MARIUSZ MARCINIAK

- Klauzula niekaralności dotyczy zdarzeń, o których organy ścigania jeszcze się nie dowiedziały i jest stosowana wyłącznie wówczas, gdy osoba wręczająca korzyść majątkową zgłosi się do organów ścigania samodzielnie, zanim na polecenie prokuratora zostanie zatrzymana przez CBA i doprowadzona do Prokuratury Regionalnej w Gdańsku - tłumaczy Mariusz Marciniak. - Prokuratura apeluje do osób, które posiadają wiedzę o przypadkach korupcji związanej z działalnością Gdańskiego Zarządu Dróg, aby nie zwlekały z przekazaniem tych informacji organom ścigania.

Przypomnijmy, że afera korupcyjna w Gdańskim Zarządzie Dróg (wcześniej: Gdańskim Zarządzie Dróg i Zieleni) wybuchła po tym, jak 2 czerwca 2026 r. na jednej ze stacji paliw deweloper, który wcześniej kupił nieruchomość pod inwestycję w Sobieszewie, przekazał pracownikowi GZDiZ 5 tysięcy złotych w gotówce. Według śledczych pieniądze odebrane przez urzędnika - od dwudziestu lat zatrudnionego w miejskiej jednostce, a ostatnio pracującego na stanowisku specjalisty ds. terenowo-prawnych - stanowiły jedną z rat łapówki, opiewającej łącznie na 25 tysięcy złotych.

Transakcję czujnie śledzili agenci CBA. W efekcie jeszcze tego samego dnia zatrzymali obu podejrzanych.

Wspomniany urzędnik - Piotr J. - wciąż pozostaje tymczasowo aresztowany.

AUTOREKLAMA 0311608860



eprasa.pl 4a8ba363ab

FOKUS

• **Rząd zajmie się dziś** ustawą ws. maksymalnej ceny gazu dla gospodarstw domowych w 2027 roku

BEZPIECZEŃSTWO

ABW zatrzymało trzech nastolatków. Mieli planować zamachy terrorystyczne

ABW zatrzymało trzech nastolatków powiązanych z międzynarodowymi grupami faszystowskimi. Zdaniem służb przygotowywali się do ataku z użyciem materiałów wybuchowych

Katarzyna Kapusta-Gruchlik,

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali trzech nastolatków. Według ustaleń RMF, pochodzą oni z województwa kujawsko-pomorskiego i Wielkopolski. Dwóch z nich ma 17 lat, jeden 16. Zdaniem służb nastolatkowie przygotowywali atak z użyciem materiałów wybuchowych i mają powiązania z międzynarodowymi grupami faszystowskimi.

Jak poinformował minister Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, zatrzymani to obywatele Polski.

– Nastolatkowie nie tylko propagowali ideologię nazistowską i faszystowską, ale podejmowali już działania zmierzające do popełniania przestępstw o charakterze terrorystycznym – przekazał Siemoniak za pośrednictwem portalu X.

Jak podkreśla minister, szczególne znaczenie mają ustalenia dotyczące dwóch 17-latków. Mieli oni za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniać się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA / ARCHIWUM

Według śledczych nastolatkowie rozmawiali o produkcji materiałów wybuchowych i planowali eksplozję w domu znanej im osoby

W miejscu zamieszkania jednego z nich funkcjonariusze ABW zabezpieczyli substancje chemiczne mogące służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Decyzją sądu 16-latek trafił do schroniska dla nieletnich, a dwaj 17-latkowie do aresztu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Gdańsku.

Zarzuty dla nastolatków

Pierwszy 17-latek usłyszał zarzuty posiadania tzw. bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, w celu przekazania jej neonazistowskiej grupie terrorystycznej, oraz internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych.

Drugi 17-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, posiadanie w celu rozpowszechniania druków propagujących nazistowski ustrój państwa oraz przygotowania do wytworzenia ładunku wybuchowego.

Najmłodszy zatrzymany też usłyszał zarzuty. 16-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, propagowanie totalitaryzmu w internecie oraz nakłaniania innej ustalonej osoby do popełnienia przestępstwa polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej innej osoby z powodu jej przynależności rasowej.

Planował masakrę w warszawskiej szkole

Policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. O wszystkim policję poinformowała dyrekcja szkoły. Śledczy zabezpieczyli telefon nastolatka, a sprawa trafiła do sądu rodzinnego.

Z ustaleń policjantów wynika, że 16-latek groził koleżankom, kolegom oraz przedstawicielom dyrekcji zabójstwem wielu osób.

– Treść gróźb wzbudziła uzasadnioną obawę ich spełnienia, dlatego policjanci natychmiast podjęli działania – wyjaśniła asp. szt. Marta Haberska z Komendy Rejonowej Policji Warszawa II.

Najbliższe trzy miesiące 16-latek spędzi w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. O jego dalszych losach zdecyduje sąd rodzinny.

TRYBUNAŁ

NBP blokuje środki Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Karolina Wrońska

– Wstrzymano wszelkie zlecenia płatnicze dotyczących środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach Trybunału Konstytucyjnego – poinformował rzecznik prasowy NBP Maciej Antes.

NBP zablokował realizację zleceń płatniczych z rachunków Trybunału Konstytucyjnego, bez względu na osobę składającą dyspozycję. Bank zaznaczył, że nie jest organem właściwym do rozstrzygania sporu o kierowanie TK. W piśmie do prezesa Trybunału Bogdana Święczkowskiego wyjaśnił, że decyzję poprzedziła analiza regulaminu prowadzenia rachunków oraz umowy zawartej z TK. Wątpliwości dotyczą prawidłowej reprezentacji Trybunału i umocowania osób uprawnionych do dysponowania środkami. NBP powołał się także na ustawę o usługach płatniczych, zgodnie z którą transakcja wymaga zgody udzielonej w sposób przewidziany w umowie.

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Rodzina ofiar zamachowca: Uszanujcie żałobę

oprac. Karolina Wrońska

Wczoraj w Waśniowie w woj. świętokrzyskim odbyły się uroczystości pogrzebowe rodziców oraz siostry zamachowca z Krakowa.

Bliscy zmarłych zaapelowali o uszanowanie prywatności podczas pogrzebu, podkreślając, że jest on czasem żałoby, refleksji i pożegnania, a nie wydarzeniem medialnym. Sprzeciwili się fotografowaniu i filmowaniu rodziny bez zgody. Nie wyrażają też zgody na publikację materiałów naruszających godność zmarłych ani na rozpowszechnianie spekulacji dotyczących okoliczności śmierci. Zaznaczyli, że żałoba, wizerunek rodziny i przebieg uroczystości nie mogą być wykorzystywane do celów medialnych czy komercyjnych. W przypadku naruszenia prywatności zapowiadają podjęcie kroków prawnych.

Po zamachu na Rynku Głównym w pięciu krakowskich szpitalach pozostaje dziewięć osób. Ich stan jest stabilny.

KRÓTKO

Warszawa

Spotkanie w sprawie uzdrowienia trybunału

W poniedziałek po południu w Belwederze odbyło się spotkanie szefa Kancelarii Prezydenta Zbigniewa Boguckiego z przedstawicielami środowisk politycznych ws. uzdrowienia sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym. Na spotkaniu nie pojawili się przedstawiciele Lewicy i Koalicji Obywatelskiej. Obecni natomiast są politycy: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polski 2050, Razem, Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Rozwoju Plus oraz koła senackiego Nowa Polska-Centrum. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz ocenił przed rozpoczęciem spotkania, że w Belwederze pojawili się „przedstawiciele sojuszu konstytucyjnego uzdrowienia", którymi są jego zdaniem „ci, którzy chcą rozmawiać o uzdrowieniu sytuacji" w TK i o naprawie tej sytuacji, którą, jak stwierdził, „zepsuł premier Donald Tusk".

Koszalin

Czy to ciało zaginionej Emilii Koprowskiej?

Sekcja zwłok kobiety, której ciało znaleziono w Palczewicach koło Darłowa, nie wykazała udziału osób trzecich. Przyczyną śmierci było powieszenie, a czas zgonu zbiega się z zaginięciem Emilii Koprowskiej – przekazała prok. Ewa Dziadczyk z Prokuratury Okręgowej w Koszalinie. Tożsamość zmarłej nie została jeszcze formalnie potwierdzona. Pobrany materiał przekazano do badań porównawczych w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie. Wyniki mają być znane w najbliższych dniach. Ciało znaleziono ponad 150 metrów od jeziora Kopań i niespełna 4 km od miejsca odnalezienia plecaka 37-latki.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Będziemy nadal pracować nad ustawą o bezpieczeństwie w internecie (...). To jest mój osobisty cel, by ta ustawa wróciła do parlamentu i trafiła na biurko prezydenta

KRZYSZTOF GAWKOWSKI, wicepremier i minister cyfryzacji

eprasa.pl 4a8ba363ab

SHENZHEN

Historyczne spotkanie przywódców USA, Chin i Rosji

Kazimierz Sikorski

Spotkanie na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku z udziałem Donalda Trumpa, Xi Jinpinga i Władimira Putina oznacza historyczne przełamanie w dyplomacji globalnej – jest to pierwsze w historii bezpośrednie spotkanie trójstronne szefów państw tych supermocarstw.

Wielu porównuje trudność tej relacji do stołu na trzech nogach, gdzie każda noga próbuje wywrócić pozostałe, ale ich wspólne usunięcie spowodowałoby upadek globalnego systemu.



FOT. PAP/EPA/ALEX PLAVEVSKI

Chiny będą gospodarzem 33. spotkania przywódców gospodarczych Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w Shenzhen

Kończy się era dotychczasowego ładu

Spotkanie sygnalizuje potencjalne odejście od dotychczasowego ładu międzynarodowego po 1945 roku na rzecz nieformalnego układu wielkich mocarstw.

To też przełamanie izolacji Rosji. Dla Putina trójstronny szczyt stanowi ogromny sukces, kończący lata zachodniego bojkotu od inwazji na Ukrainę w 2022 roku.

Dla Xi Jinpinga rola gospodarza i mediatora pozwala pozycjonować jego kraj jako odpowiedzialnego lidera globalnego i budowniczego stabilności, a nie wyłącznie zaplecze gospodarcze dla wojny w Rosji.

Trump myśli o redukcji arsenałów nuklearnych

Rzeczniczka Białego Domu Olivia Wales przekazała w piątek, że wśród tematów rozmowy przywódców ma być „redukcja broni jądrowej na świecie, a ich rozprzestrzenianie prezydent uważa za bardzo niebezpieczne". Przedstawiciele administracji Trumpa określili z kolei to wydarzenie jako „punkt wyjścia". Zwrócili uwagę, że chiński arsenał rośnie najszybciej na świecie, i ocenili, że Pekin powinien podjąć taką rozmowę. W kwestii rozbrojenia jądrowego Chiny od dawna nalegają, aby Stany Zjednoczone i Rosja zredukowały swoje arsenały jądrowe, zanim zgodzą się zrobić to samo.

Rzeczniczka chińskiego MSZ Mao Ning przekazała: „Trzej przywódcy przeprowadzą dogłębną wymianę poglądów na temat ochrony pokoju na świecie oraz wspierania stabilności strategicznej w relacjach między mocarstwami, co ma przełomowe znaczenie".

Dodała, że w obecnych warunkach na trzech państwach spoczywa istotna odpowiedzialność za współpracę w obliczu globalnych wyzwań oraz za promowanie pokoju i stabilności na świecie.

Chiny stwierdziły, że ze względu na posiadanie przez Rosję i USA ogromnych arsenałów, właściwsze byłoby, aby kraje te prowadziły bezpośrednie rozmowy.

Spotkanie bez przełomu

Komentatorzy zwracają uwagę, że nie oczekuje się po tym spotkaniu przełomu ani podpisania żadnych porozumień.

Japoński portal Nikkei Asia uważa, że Xi może być największym beneficjentem tego wydarzenia. Zdaniem portalu chiński przywódca chce utrzymać dobre i stabilne relacje z Trumpem przed przyszłorocznym zjazdem partii komunistycznej, na którym będzie ubiegał się o kolejną kadencję. Samo wspólne zdjęcie, na którym Xi jako gospodarz stoi między Trumpem i Putinem, mogłoby stworzyć wrażenie, że świat obraca się wokół chińskiego przywódcy.

BRUKSELA

Unia poszerza sankcje na Rosję. Uderza w banki, energię oraz flotę cieni

oprac. Anna Nagel

Państwa Unii porozumiały się w Brukseli w sprawie nowych sankcji wobec Rosji. Czarna lista obejmie 113 osób, firm oraz instytucji.

Unia Europejska rozszerza sankcje wobec Rosji. Zielone światło dla nowych restrykcji dali w ubiegłym tygodniu ambasadorowie państw członkowskich.

Sankcjami objęto m.in. 50 rosyjskich banków, firmy energetyczne, przedstawicieli biznesu oraz podmioty wspierające rosyjską flotę cieni, która pomaga Moskwie omijać ograniczenia nałożone na eksport ropy i gazu. Unijna lista związana z naruszaniem integralności terytorialnej Ukrainy obejmuje już około 4,5 tys. osób i podmiotów.

UE rozszerzyła również sankcje za działania hybrydowe. Na listę trafiło około 30 osób i podmiotów zaangażowanych w zagraniczne operacje manipulacyjne. To m.in. reakcja na sierpniowy, nieudany atak dronowy na lotnisko w Lipsku, za który Berlin obarczył odpowiedzialnością Rosję.

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski ocenił w poniedziałek w Brukseli, że dotychczasowe sankcje ograniczają możliwości finansowania przez Rosję wojny przeciwko Ukrainie. Jak podkreślił przed spotkaniem unijnych ministrów spraw zagranicznych, jednym z najdotkliwszych skutków restrykcji jest utrata przez Moskwę europejskiego rynku ropy i gazu.

– Największą sankcją, jaką nałożyliśmy na Rosję, jest to, że straciła swój najbardziej lukratywny rynek na węglowodory. Z każdym rokiem Europa importuje mniej rosyjskiej ropy i gazu – powiedział Sikorski.

Minister zaznaczył, że znalezienie alternatywnych odbiorców jest dla Rosji trudne pod względem logistycznym, a uzyskiwane przez nią ceny są co najmniej o 30 proc. niższe. – Rosja sprzedaje mniej ropy za mniejsze pieniądze. To wpływa na jej zdolność do finansowania wojny – podsumował szef MSZ.



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

Radosław Sikorski przed posiedzeniem Rady do Spraw Zagranicznych w Brukseli

MIAMI

Zderzenie dwóch samolotów na lotnisku

Kazimierz Sikorski

Samolot UPS i maszyna linii Copa Airlines zderzyły się na drodze kołowania na lotnisku w Miami.

Na drodze kołowania międzynarodowego lotniska w Miami doszło do kolizji samolotu transportowego UPS z pasażerskim Boeingiem 737-800NG linii Copa Airlines. Na pokładzie maszyny Copa znajdowało się 166 pasażerów i sześciu członków załogi. Dwie osoby zostały poszkodowane, pozostali pasażerowie i członkowie załogi czują się dobrze.

„Wstępne informacje wskazują, że podczas kołowania doszło do kontaktu między samolotem transportowym a końcówką lewego skrzydła maszyny Copa Airlines". Copa Airlines przeprosiły za utrudnienia, jakie to zdarzenie może spowodować dla pasażerów.

„Bezpieczeństwo pasażerów i załogi jest dla nas najwyższym priorytetem; będziemy współpracować z odpowiednimi organami prowadzącymi dochodzenie w sprawie tego incydentu", dodano w oświadczeniu.

Federalna Administracja Lotnictwa wyjaśniła, że końcówka skrzydła samolotu Boeing 737 linii Copa Airlines, który kołował do bramki, uderzyła w dziób Boeinga 767 należącego do UPS, który kołował do odlotu do Bogoty w Kolumbii. W tej sprawie wszczęto dochodzenie.

Kontrolerzy ruchu lotniczego wydali załodze UPS polecenie ustąpienia pierwszeństwa samolotowi Copa. Na nagraniu słychać, jak jeden z pilotów mówi: „Ktoś w nas uderzył".

WILNO

„To terroryzm sponsorowany przez państwo". Litwa oskarża Rosję

oprac. Anna Nagel

– Państwa europejskie powinny rozważyć uznanie GRU za organizację terrorystyczną – powiedział szef litewskiej dyplomacji. Kestutis Budrys powiadomił, że za próbą podpalenia zakładów estońskiej firmy produkującej drony stał rosyjski wywiad wojskowy GRU.

„Kiedy państwowy wywiad organizuje podpalenia w Europie, nie jest to »działanie hybrydowe«. To terroryzm sponsorowany przez państwo" – czytamy we wpisie szefa litewskiego MSZ, opublikowanym w serwisie X.

„Europa powinna poważnie rozważyć zaliczenie GRU i innych rosyjskich struktur wywiadowczych (...) zaangażowanych w operacje sabotażowe do organizacji terrorystycznych" – oświadczył Budrys.

Według Budrysa Rosja sięga po takie działania, gdy nie osiąga swoich celów na froncie w Ukrainie. W ten sposób próbuje zastraszać i destabilizować europejskie społeczeństwa. Minister wyraził solidarność z Estonią po udaremnionej próbie podpalenia zakładów Threod Systems. Wezwał również do zwiększenia wsparcia dla Ukrainy, wzmocnienia presji na Moskwę oraz ukarania organizatorów i wykonawców ataków.

Do próby ataku na estońską fabrykę doszło 14 listopada. Estońska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KAPO) poinformowała, że celem tej operacji było wywołanie eksplozji. Zatrzymano osiem osób. Estonia zapowiedziała zamknięcie od 1 grudnia wszystkich przejść granicznych z Rosją.

eprasa.pl 4a8ba363ab

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
4,00	4,40	4,76	5,27	2,50

DANE WG NBP Z DNIA 16.11.2026, G. 12:00

ENERGETYKA

To może być nowa specjalność Polski. Stawką jest bezpieczeństwo energetyczne

Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami – mówi dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w INiG-PIB.

Maciej Badowski

Jego zdaniem Polska stoi przed jedną z największych niewykorzystanych szans w energetyce. Chodzi o produkcję biometanu, który może zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne kraju, ograniczyć zależność od importu i stać się impulsem dla rozwoju lokalnego biznesu.



FOT. 123RF

Gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych

Gaz nie zniknie. Transformacja oznacza coś innego

W debacie o transformacji energetycznej często pojawia się przekonanie, że kolejne paliwa będą zastępować się nawzajem niczym uczestnicy sztafety. Najpierw węgiel, potem gaz, następnie wodór i kolejne technologie. Zdaniem eksperta takie postrzeganie zmian jest błędne.

– Transformację należy rozumieć jako dywersyfikację. To nie jest tak, że się pozbędziemy całkowicie metanu – podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w Instytucie Nafty i Gazu – Państwowym Instytucie Badawczym.

Jak wskazuje, gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych. Rozwój odnawialnych źródeł energii może ograniczać ich udział w miksie energetycznym, ale nie wyeliminuje ich całkowicie. Dodatkowo zwraca uwagę, że szczególnego znaczenia nabiera dziś zarządzanie emisjami metanu. To gaz cieplarniany o bardzo silnym oddziaływaniu na klimat, dlatego kluczowe jest ograniczanie jego strat oraz zwiększanie szczelności infrastruktury.

– Nie odejdziemy od metanu jako takiego. On będzie. Tylko musimy się nad nim pochylić, żeby nad nim zapanować, zwiększyć szczelność instalacji. To z punktu widzenia ekologicznego, ale także ekonomicznego – podkreśla.

Biometan może zwiększyć odporność Polski

Coraz większą rolę w polityce energetycznej ma odgrywać biometan. Jak przypomina Hodorowicz, jest to dokładnie ten sam metan, który trafia do sieci gazowej. Różni się jedynie pochodzeniem.

– Słowo „bio" oznacza po prostu źródło pochodzenia. Powstaje podczas naturalnych procesów rozkładu, fermentacji czy gnicia. Dzięki technologii możemy ten biogaz oczyścić i otrzymać czysty metan, który można wtłaczać do sieci – wyjaśnia.

Jego zdaniem, to właśnie rozwój biometanu może okazać się jednym z najważniejszych elementów wzmacniania bezpieczeństwa energetycznego Polski. Większa liczba krajowych źródeł produkcji gazu oznacza bowiem mniejszą podatność na światowe zawirowania i skoki cen.

– Dla nas jako obywateli Polski ma to kluczowe znaczenie, ponieważ w takich sytuacjach, kiedy mamy zdywersyfikowane źródła metanu, nasz rynek i ceny są bardziej odporne na różnego rodzaju światowe zawieruchy – mówi i jednocześnie podkreśla, że rozwój tego sektora nie jest wyłącznie kwestią energetyki.

– To również sposób na większą niezależność gospodarczą i bardziej stabilne funkcjonowanie całego rynku – dodaje.

Największą barierą pozostaje świadomość

Mimo dużego potencjału rozwój biometanu w Polsce postępuje wolniej, niż oczekiwałaby część branży. Zdaniem eksperta problemem nie jest jednak brak technologii.

– Borykamy się z uprzedzeniami i brakiem świadomości społecznej – ocenia.

Jak wskazuje, wokół biogazowni i biometanowni wciąż funkcjonuje wiele stereotypów. Jednym z najczęściej powtarzanych jest przekonanie, że takie instalacje generują uciążliwe zapachy.

Członek Instytutu przekonuje, że prawidłowo działająca instalacja nie powinna powodować takich problemów.

– Jeżeli coś czuć, to oznacza, że instalacja jest nieszczelna. Sam metan nie ma zapachu ani barwy. Celowo go nawaniamy, żeby można było wykryć wyciek – tłumaczy.

Jego zdaniem kluczową rolę powinny odegrać działania edukacyjne prowadzone już od szkół podstawowych i średnich. Potrzebna jest również promocja nowoczesnych technologii oraz pokazanie korzyści ekonomicznych płynących z inwestycji.

– Musimy wytworzyć modę. Poprzez promocję tego typu rozwiązań i poprzez kształcenie ludzi. Do świadomości społecznej musi docierać informacja, że biogaz, a następnie biometan, nie jest niczym złym. Może być czymś wspaniałym – podkreśla.

Polska może stać się jednym z liderów Europy

Rozwój sektora będzie jednak wymagał odpowiednich warunków dla inwestorów. Szczególnie istotne są stabilne regulacje oraz przewidywalne otoczenie prawne.

– Jeżeli stworzymy obywatelom bezpieczne, stabilne perspektywy, to będą inwestować. Tak działa biznes – mówi Hodorowicz.

Przy okazji podkreśla, że pozytywnym sygnałem jest przyjęcie ustawy dotyczącej biometanu oraz działania podejmowane przez administrację państwową. Jak ocenia, temat zyskał zrozumienie wśród decydentów i stopniowo przekłada się na konkretne przedsięwzięcia inwestycyjne. Jednocześnie Hodorowicz nie ukrywa, że Polska dopiero rozpoczyna drogę, którą część zachodnich państw przeszła już wcześniej.

– Liderem w Europie jest Francja, gdzie biogazowni są tysiące, a biometanowni setki. My dopiero raczkujemy w tym zakresie – zauważa.

Jednak zaznacza, że Polska dysponuje zarówno zapleczem technologicznym, jak i przedsiębiorcami gotowymi inwestować w nowe rozwiązania.

– Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami. Mamy wsparcie, a teraz piłeczka jest po stronie przedsiębiorców – podkreśla.

W ocenie Hodorowicza biometan może stać się jednym z tych obszarów, w których Polska nie tylko zmniejszy zależność od importu energii, ale w dłuższej perspektywie zbuduje przewagę konkurencyjną i dołączy do europejskich liderów transformacji energetycznej.

eprasa.pl 4a8ba363ab

STREFA AGRO

Karpia na święta 2026 będzie mniej, a cena wyższa. Z roku na rok jest coraz trudniej

W polskich stawach trwają odłowy karpia, który powoli przygotowuje się do Wigilii Bożego Narodzenia 2026.

Agata Wodzień-Nowak

Warunki hodowli z roku na rok są coraz trudniejsze, potwierdza branża, ale jednocześnie chce dać szansę tej rybie wypłynąć na szersze kulinarne wody. Coraz bardziej wymagający konsument ma szansę przekonać się nie tylko do fileta bez wyczuwalnych ości, ale i np. karpiowych faworków.

W sklepach już gdzieniegdzie – równocześnie ze zniczami – pojawiają się dekoracje świąteczne. Do Wigilii Bożego Narodzenia pozostało ok. 1,5 miesiąca. Kiedy karp zaczyna szykować się na święta? Jaki to był sezon dla tej ryby i w związku z tym, jakich cen powinni spodziewać się konsumenci? Te pytania skierowaliśmy do Organizacji Producentów Polski Karp.

Karpia na Wigilię 2026 będzie mniej. Szacuje się wzrost cen na poziomie 10-20 proc.

– Październik to początek karpiowych żniw, czyli odłowów, które potrwają do końca listopada – tłumaczył nam w I połowie października Tomasz Siwiec, wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp. Sam również prowadzi gospodarstwo rybackie i Zakład Produkcyjno-Handlowy Wielgie. – Odłowione z dużych stawów produkcyjnych ryby trafiają do mniejszych stawów-magazynów, w których oczekują na dystrybucję i sprzedaż.

Ekspert przyznaje, że mijający sezon był dla hodowców bardzo trudny, głównie z powodu niedoborów wody niezbędnej do prowadzenia gospodarki rybackiej. – Pogarszająca się z roku na rok sytuacja hydrologiczna w Polsce stanowi obecnie jedno z naszych największych wyzwań.

– Szacujemy, że produkcja karpia w Polsce będzie niższa niż w ubiegłym roku, jednak jako organizacja robimy wszystko, aby ryby nie zabrakło na żadnym wigilijnym stole. Biorąc pod uwagę rosnące koszty produkcji oraz transportu, ceny karpia w tym roku mogą być wyższe – szacujemy wzrost na poziomie 10-20% względem ubiegłego roku, ale to oczywiście na tę chwilę tylko szacunki – zaznacza Tomasz Siwiec.

Pogarszające się warunki prowadzenia działalności rodzą pytanie: czy z punktu widzenia hodowcy to nadal opłacalny biznes?

– Większość gospodarstw rybackich w Polsce to przekazywane z pokolenia na pokolenie firmy rodzinne, a sama hodowla jest przez nas, rybaków, traktowana jak misja. Niestety, ze względu na stale rosnące koszty oraz brak stabilności cenowej oferowanego przez nas produktu, marżowość i opłacalność nie utrzymują się na wysokim poziomie. Stąd często konieczna jest dywersyfikacja prowadzonej przez nas działalności – tłumaczy rozmówca Strefy Agro i Strefy Biznesu.

Karp zrósł się ze świętami Bożego Narodzenia. Najczęściej kupujemy w dyskontach, ale rodzi się nowy trend

Karp ma szansę „wypłynąć" z worka pod tytułem „święta" i stać się rybą spożywaną przez cały rok? Tradycja spożywania karpia podczas wieczerzy wigilijnej jest głęboko zakorzeniona w naszym społeczeństwie i z pewnością warto ją pielęgnować – to część naszej kultury, od której odchodzić nie chcemy.

Organizacja Producentów Polski Karp w II połowie stycznia 2026 roku przeprowadziła badanie, z którego wynika, że najczęściej wskazywaną świąteczną rybą był karp (66%). Udział karpia rośnie wraz z wiekiem respondenta:

- 60% w grupie 18–29 lat,
- 61% (30–44 lata)
- 68% (45–59 lat),
- 76% wśród osób 60+.

Spośród badanych, którzy samodzielnie kupowali karpia (41 proc. wszystkich respondentów), największą popularnością cieszyły się produkty już wstępnie przygotowane do obróbki kulinarnej. Najczęściej wybierano karpia patroszonego lub tuszę sprzedawaną luzem, na które wskazało 19 proc. ankietowanych. Niewiele mniejszym zainteresowaniem cieszyły się płaty pakowane (17 proc.), filety sprzedawane luzem (17 proc.) oraz filety pakowane (16 proc.). Co ósmy badany decydował się na dzwonka (13 proc.) lub płaty luzem (13 proc.). Znacznie rzadziej konsumenci kupowali całe ryby sprzedawane luzem (9 proc.). Pozostałe formy sprzedaży, w tym m.in. filety mrożone, miały marginalny udział i łącznie stanowiły jedynie kilka procent wskazań.

Gdzie kupujemy karpia? Z badania po świętach Bożego Narodzenia 2025 wynika, że dla osób, które osobiście kupowały karpia, najczęstszym miejscem zakupu były:

- supermarkety dyskontowe (27%),
- sklepy rybne (20%),
- zakup bezpośrednio w gospodarstwie rybackim (15%).
- supermarkety (12%),
- hipermarkety (12%),
- rynki i bazary (12%).

Mniejszy, ale zauważalny odsetek respondentów wskazał lokalne sklepy spożywcze (11%), sezonowe punkty sprzedaży ryb na osiedlach (8%), a także handel obwoźny lub sprzedaż z samochodu (5%) oraz format cash and carry (5%).



FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Karp hodowany jest głównie w tradycyjnych stawach ziemnych, a nie w nowoczesnych systemach przemysłowych

– Po raz pierwszy w badaniu odnotowano także deklaracje zakupu online/wysyłkowego (2%). Choć ich poziom mieści się w granicy błędu statystycznego przy tej wielkości próby, sam fakt pojawienia się tej kategorii wskazuje na rozszerzanie się kanałów dystrybucji karpia – dodaje Tomasz Siwiec.

Czy jesteśmy gotowi jeść karpia nie tylko od święta?

Karp w świadomość Polaków wrósł jako ryba świąteczna, a przecież jest dostępny nie tylko w grudniu. Karp poza sezonem Bożego Narodzenia? O to również organizacja zapytała w swoim badaniu.

Zapytani o pomysł sprzedaży karpia w styczniu i lutym, respondenci są podzieleni. 19% deklaruje, że chętnie kupiłoby karpia ponownie z przeznaczeniem na obiad, 14% byłoby zainteresowanych przetworami z karpia (np. marynatami czy karpiem wędzonym), a 16% rozważyłoby zarówno zakup ryby świeżej, jak i przetworów. Jednocześnie 26% badanych wskazuje, że karp jest dla nich rybą typowo świąteczną, bez potrzeby ponownego zakupu po Bożym Narodzeniu, a 24% nie ma wyrobionej opinii w tej kwestii.

– Nieustannie dążymy do tego, aby pokazać konsumentom walory karpia jako ryby całorocznej, która doskonale sprawdza się w nowoczesnych odsłonach kulinarnych (np. w formie burgerów, faworków, pierogów czy potraw z grilla), ale także ryby, którą warto włączyć do menu – na co dzień – przekonuje wiceprezes Polskiego Karpia.

– Jako Organizacja Producentów Polski Karp z jednej strony propagujemy spożycie tej ryby przez cały rok, z drugiej zaś zapewniamy ciągłość dostaw i możliwość zakupu niezależnie od pory roku. Zależy nam na tym, aby świadomość konsumencka nieustannie wzrastała i decydenci zakupowi stawiali na ryby z naszej rodzimej akwakultury, opartej na krótkich łańcuchach dostaw, zamiast na ryby, które są importowane i pokonują wiele kilometrów, zanim trafią do naszej kuchni.

Klient staje się coraz bardziej wygodny, więc ryba też musi się zmieniać i dać gwarancję, że ość się nie wbije

Już w poprzednich latach można było zaobserwować w sklepach nacinane filety z karpia. Taka forma ma ułatwić konsumpcję bez obaw o wbicie się ości. Co jeszcze dzieje się wokół tej ryby, by ułatwić spożycie i przekonać klientów?

– Formy, w jakich karp trafia na półki sklepowe, stale ewoluują. W naszej ofercie znajduje się karp w niemal każdej postaci: od ryby patroszonej po wygodne filety bez skóry. Dzieje się tak, ponieważ z roku na rok konsumenci stają się coraz bardziej wymagający, co motywuje nas do wprowadzania nowości. Nacinany filet jest tego doskonałym przykładem – technologia nacinania daje gwarancję braku wyczuwalnych ości, których obecność była jedną z przyczyn rezygnacji z zakupu karpia – wyjaśnia Tomasz Siwiec.

Organizacja stawia nie tylko na urozmaicanie form, w jakich sprzedaje się karpia, ale też działania promocyjne i edukacyjne, by pokazać wszechstronne możliwości tej ryby.

– Cieszy nas, że dla wielu osób nie jest on już jedynie synonimem smażonego dzwonka. Wierzymy, że w niedalekiej przyszłości ryba ta przestanie być kojarzona wyłącznie ze świętami, a statystyczny konsument będzie po nią sięgał regularnie.

Gospodarstwa rybackie to przedsiębiorstwa rodzinne. To dodatkowo motywuje, ale ryba z importu wywiera presję

Polskie gospodarstwa karpiowe zmagają się z licznymi wyzwaniami. Wspomnieliśmy już o trudnej sytuacji hydrologicznej i gwałtownie rosnących kosztach działalności. Ze strony hodowcy pada również wskazanie na presję ze strony zwierząt rybożernych. – Jak jednak wspominałem, w przypadku naszej branży większość firm, to przedsiębiorstwa rodzinne, z wielopokoleniową tradycją, co motywuje do wytężonej pracy i poszukiwania rozwiązań.

– Nasza organizacja dąży do uporządkowania i stabilizacji tego wymagającego rynku. Oceniając kondycję całej branży, choć zawsze mogłoby być lepiej, uważam, że konsumenci mogą być spokojni o poziom krajowej produkcji ryb w najbliższych latach.

Jakie wyzwania stoją dziś przed branżą karpiową: konkurencja ze strony importowanych ryb, regulacje środowiskowe, a może zmieniające się nawyki żywieniowe Polaków?

– Wyzwania są znaczące. Musimy nieustannie zabiegać o uwagę konsumenta, promować karpia jako rybę hodowaną w sposób naturalny oraz szeroko edukować o jej walorach odżywczych i zdrowotnych, co w długiej perspektywie przełoży się na wzrost ogólnego spożycia.

Tomasz Siwiec jeszcze raz zwraca uwagę na duży problem presji zwierząt rybożernych oraz konkurencję importowanych ryb:

– Bez odpowiednich systemowych regulacji prawnych rybacy sami nie będą w stanie rozwiązać tej kwestii. I oczywiście wyzwaniem jest także konkurencja – musimy konkurować z tańszymi rybami importowanymi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że cena może być tym czynnikiem, który przemawia do portfela konsumenta, ale jednocześnie chcemy, żeby konsument miał świadomość, że wybierając rybę z importu zamiast naszego rodzimego karpia, nie będzie miał do czynienia z taką świeżością produktu, jaki zapewniają nasze rodzime gospodarstwa – mówi hodowca ryb.

– Jako organizacja serdecznie zachęcamy wszystkich konsumentów do wybierania polskich produktów oznaczonych logo „Produkt Polski" oraz wspierania lokalnych biznesów, dzięki którym na naszych stołach może gościć żywność wysokiej jakości, która produkowana jest tuż obok nas – dodaje wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp.

eprasa.pl 4a8ba363ab

ŻYWNOŚĆ

Polscy rolnicy dostaną szansę w Afryce i Azji

Polska żywność potrzebuje nowych kierunków eksportu, by nie tylko zdjąć nadwyżki z krajowego rynku, ale i dać perspektywy rozwojowe rolnikom. Konkurencja na arenie międzynarodowej rośnie. Dziś jakość sama się nie obroni, trzeba jej pomóc. – Naszą rolą jest eliminowanie barier tam, gdzie to możliwe – mówi Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa. Mówi o szansach krajowych produktów w Afryce, na Bliskim Wschodzie i Azji.

Agata Wodzień-Nowak



FOT. ZDZISŁAW SUROWANIEC

Produkujemy więcej jabłek, niż potrzebujemy. Część trafi do Egiptu

Pani ostatnia wizyta w Egipcie zakończyła się otwarciem rynku dla polskich produktów rolno-spożywczych. Jakie konkretnie towary z Polski mają obecnie największe szanse na zwiększenie sprzedaży na rynek egipski?

Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa: Przede wszystkim pszenica, mięso drobiowe i wołowe, ale również produkty mleczarskie oraz polskie owoce, w szczególności jabłka. Nasza misja gospodarcza nie była wyjazdem kurtuazyjnym. Pojechaliśmy do Egiptu z konkretnym celem: stworzyć nowe możliwości sprzedaży dla polskich producentów i przywrócić naszą pszenicę na jeden z największych rynków zbożowych świata. Dziś widzimy już wymierne rezultaty tych działań. Oprócz postępów w rozmowach dotyczących eksportu zbóż mamy również bardzo ważną informację dla sektora mięsnego. Egipskie służby weterynaryjne oficjalnie zatwierdziły 40 polskich zakładów z sektora wołowego i drobiowego do eksportu na tamtejszy rynek. To konkretne możliwości dla naszych przedsiębiorców. Nie zapominajmy również o polskich jabłkach, które już cieszą się zainteresowaniem egipskich odbiorców. Chcemy rozwijać te relacje i konsekwentnie poszerzać katalog eksportowanych produktów.

Dlaczego Egipt jest tak ważnym kierunkiem ekspansji dla polskiego sektora rolno-spożywczego i jakie znaczenie może mieć ten rynek dla naszych eksporterów w najbliższych latach?

Egipt to kraj o ogromnym potencjale, liczący ponad 100 milionów mieszkańców, a jednocześnie jeden z największych importerów pszenicy na świecie. Rocznie sprowadza około 12-13 milionów ton tego zboża. Co szczególnie ważne, strona egipska otwarcie sygnalizuje potrzebę dywersyfikacji dostaw. Polska, jako znaczący producent żywności w Europie, ma wszelkie podstawy, by odpowiedzieć na to zapotrzebowanie. Nie chcemy uzależniać przyszłości polskiego eksportu wyłącznie od kilku tradycyjnych kierunków handlowych. Im więcej rynków zbytu mają nasi producenci, tym większa jest ich odporność na wahania cen, kryzysy i zmiany sytuacji międzynarodowej. Warto spojrzeć na liczby. W 2025 roku wartość naszego eksportu rolno-spożywczego do Egiptu wyniosła 104 mln euro, czyli o 18 proc. więcej niż rok wcześniej. Natomiast w pierwszym półroczu 2026 roku osiągnęliśmy już około 68,3 mln euro, co oznacza wzrost o blisko 50 proc. w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku. Te dane pokazują, że potencjał współpracy jest realny. Naszym zadaniem jest przełożyć go na trwałe kontrakty, regularne dostawy i większe przychody polskich gospodarstw oraz przedsiębiorstw.

Które branże polskiego rolnictwa i przetwórstwa mogą najbardziej skorzystać na nowych możliwościach eksportowych?

Największe możliwości widzę obecnie w sektorze zbożowym, mięsnym, mleczarskim i owocowo-warzywnym. Dla producentów zbóż dostęp do egipskiego rynku oznacza szansę na pozyskanie dużego, stabilnego odbiorcy. To szczególnie ważne w sytuacji, kiedy nasi rolnicy odczuwają presję cenową i potrzebują nowych możliwości sprzedaży. Bardzo perspektywiczny jest również sektor mięsny. Zatwierdzenie 40 polskich zakładów drobiowych i wołowych przez egipskie służby weterynaryjne jest istotnym krokiem w rozwoju eksportu. Teraz zależy nam, aby te możliwości przełożyły się na konkretne zamówienia. Duży potencjał ma także polskie mleczarstwo. Nasze sery, mleko w proszku i inne produkty mleczarskie mogą być atrakcyjne dla zagranicznych importerów, zwłaszcza tam, gdzie rośnie zapotrzebowanie na żywność wysokiej jakości. Jako wiceminister rolnictwa patrzę na te działania przede wszystkim z perspektywy producenta. Eksport nie jest celem samym w sobie. Ma służyć polskim gospodarstwom, zakładom przetwórczym i całej gospodarce.

Jakie były największe bariery administracyjne lub weterynaryjne utrudniające dotąd eksport polskiej żywności do Egiptu?

Największym wyzwaniem jest dostosowanie procedur eksportowych do wymagań egipskiego rynku, zarówno w zakresie ochrony roślin, jak i bezpieczeństwa weterynaryjnego. W przypadku zbóż istotne są uzgodnienia fitosanitarne, wymagania jakościowe i odpowiednia organizacja dostaw. Natomiast w przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego konieczne są audyty, zatwierdzenia zakładów oraz uzgodnione świadectwa zdrowia. To procesy wymagające współpracy administracji obu państw, dlatego w naszej misji uczestniczyli również przedstawiciele polskich służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo żywności oraz ochronę roślin. Najlepszym przykładem skuteczności takiego działania jest pozytywne zakończenie procedury zatwierdzenia 40 polskich zakładów mięsnych. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że w przypadku niektórych produktów nadal prowadzone są szczegółowe uzgodnienia dokumentacji weterynaryjnej, w tym nowego wzoru świadectwa zdrowia dla świeżej wołowiny bez kości i podrobów wołowych. Naszą rolą jest eliminowanie barier tam, gdzie to możliwe, usprawnianie współpracy między instytucjami oraz tworzenie przedsiębiorcom warunków do bezpiecznego i opłacalnego handlu.

Czy sukces osiągnięty w Egipcie może stać się przepustką do dalszej ekspansji polskich produktów na inne rynki Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu?

Zdecydowanie widzę taką możliwość. Egipt może być dla Polski nie tylko ważnym odbiorcą, ale również punktem wyjścia do budowania silniejszej pozycji gospodarczej w całym regionie. Dobre relacje handlowe, wiarygodność polskich eksporterów oraz sprawna realizacja pierwszych kontraktów mogą ułatwiać nawiązywanie współpracy z kolejnymi partnerami. Oczywiście każdy kraj ma własne procedury importowe, wymagania weterynaryjne i uwarunkowania handlowe. Sukces na jednym rynku nie oznacza automatycznego dostępu do pozostałych, ale daje nam doświadczenie, kontakty i silniejszą pozycję negocjacyjną. Chciałabym, aby polskie produkty były coraz bardziej rozpoznawalne w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Mamy konkurencyjną ofertę, odpowiednie zaplecze produkcyjne i przedsiębiorców, którzy potrafią skutecznie rywalizować na międzynarodowych rynkach. Najważniejsze, aby nie poprzestawać na pojedynczych transakcjach. Chcemy budować długofalową obecność polskiej żywności w tym regionie.

Jak polskie firmy powinny przygotować się do wejścia lub zwiększenia obecności na rynku egipskim? Czy różnice kulturowe i preferencje konsumentów wymagają dostosowania oferty?

Przede wszystkim przedsiębiorcy muszą dobrze poznać specyfikę lokalnego rynku. Egipt jest bardzo dużym, ale także wymagającym kierunkiem eksportowym. Istotne są nie tylko cena i jakość produktu, lecz również odpowiednie certyfikaty, dokumentacja, sposób pakowania, etykietowanie oraz dostosowanie oferty do oczekiwań odbiorców. W sektorze mięsnym szczególne znaczenie mogą mieć wymogi dotyczące certyfikacji halal. Ważne są także lokalne zwyczaje biznesowe, budowanie relacji i wybór wiarygodnego partnera handlowego. Zachęcam polskich przedsiębiorców do korzystania ze wsparcia Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu oraz naszych placówek dyplomatycznych. Celem kierownictwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest, aby przedsiębiorca zainteresowany eksportem nie pozostawał sam z problemami administracyjnymi czy poszukiwaniem kontrahentów. Rolą państwa jest wspieranie polskich firm w zdobywaniu nowych rynków. Dlatego już w listopadzie mamy nadzieję gościć w Polsce partnerów gospodarczych z Egiptu, których zaprosiliśmy do złożenia wizyty. Nie zapominamy również o misjach gospodarczych do innych krajów oraz o grudniowych targach Food Africa, na których także będziemy obecni.

W sytuacji rosnącej konkurencji na światowych rynkach żywności, jakie przewagi mają dziś polscy producenci, które mogą przekonać egipskich importerów do współpracy?

Naszą największą przewagą jest połączenie jakości, bezpieczeństwa żywności, dużych możliwości produkcyjnych i doświadczenia eksportowego. Polskie rolnictwo i przetwórstwo przeszły ogromną transformację. Dziś dysponujemy nowoczesnymi zakładami, rozwiniętym zapleczem logistycznym i produktami spełniającymi wysokie standardy europejskie. Jednak sama jakość nie wystarczy. Musimy również oferować konkurencyjne warunki handlowe, przewidywalność dostaw i gotowość do długoterminowej współpracy. W przypadku Egiptu dodatkowym argumentem jest zainteresowanie tamtejszych władz dywersyfikacją źródeł zaopatrzenia. Polska może być wartościowym partnerem w realizacji tego celu. Chciałabym jednak podkreślić coś jeszcze. Dla mnie sukces eksportowy nie kończy się w momencie podpisania kontraktu. Prawdziwym sukcesem będzie sytuacja, w której większa sprzedaż zagraniczna przełoży się na lepsze ceny i stabilniejsze dochody naszych rolników. To właśnie z tej perspektywy oceniam nasze działania gospodarcze.

eprasa.pl 4a8ba363ab

PRACA

Oto, kto w Polsce należy do klasy średniej. Liczą się zarobki, ale nie tylko

Do klasy średniej w 2026 r., z punktu widzenia statystyki, należą osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy.

Agnieszka Kamińska



FOT. ARCHIWALNE/ILUSTRACYJNE P. ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

W Polsce klasa średnia stanowi od ok. 54% do nawet 70–78% społeczeństwa

W Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. O przynależności do tej warstwy społecznej decydują też inne kwestie - posiadanie oszczędności i możliwość rozwijania pasji i zainteresowań bez uszczerbku na domowym budżecie.

Przedstawiciele klasy średniej zwykle generują największy popyt konsumpcyjny – kupują mieszkania, samochody, sprzęt RTV/AGD, chodzą do restauracji i podróżują. A to znaczy, że to przede wszystkim ta grupa napędza koniunkturę gospodarczą, przynosi zyski firmom oraz przychody do budżetu państwa w postaci podatków. Jednocześnie zarabia zbyt dużo, aby korzystać z programów socjalnych. Silna klasa średnia to niezwykle cenna grupa dla każdej gospodarki.

Statystycznie do klasy średniej w 2026 r. należą osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto, ale to umowne i bardzo uproszczone ramy

Instytucje statystyczne do określenia klasy średniej przyjmują widełki płacowe lub wzory. I tak np. OECD i GUS zakładają, że do klasy średniej można zaliczyć osoby zarabiające od 75% do 200% krajowej mediany zarobków. Według GUS mediana wynagrodzeń w kwietniu w Polsce wyniosła 7695 zł brutto. Statystycznie do klasy średniej należą więc osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy.

Na przykład w Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. W mniejszych miastach, gdzie zarobki i koszty utrzymania są niższe, do klasy średniej mogą zaliczać się już osoby zarabiające 5700 – 6000 zł brutto. Takie kwoty w Warszawie zepchną pracownika do klasy niższej.

Przypomnijmy też, że minimalna pensja w tym roku w Polsce to 4 806 zł brutto miesięcznie. Teoretycznie więc do klasy średniej w małych miejscowościach mógłby należeć pracownik zarabiający już o ok. tysiąca złotych więcej, niż wynosi najniższa krajowa. To samo możemy powiedzieć, porównując wynagrodzenia w państwach. Według Instytutu Badań Gospodarczych w Kolonii singiel w Niemczech zalicza się do klasy średniej, zarabiając od 1 496 do 2 804 euro netto (czyli ok. 6 450 – 12 100 zł na rękę). Górna granica niemieckiego „średniaka" to kwota, która w Polsce daje pracownikowi pewne miejsce w klasie średniej, a w małych miastach może wręcz oznaczać przynależność do klasy wyższej. Nasze progi kwotowe są zbliżone do rynków, takich jak Litwa, Estonia czy Cypr, gdzie wejście do klasy średniej na poziomie miesięcznym wymaga dochodu rzędu 2 000 – 2 400 euro brutto.

Liczy się nie wysokość pensji, ale dochód rozporządzalny gospodarstwa domowego i wielkość rodziny

Polski Instytut Ekonomiczny do określania grup społecznych wykorzystuje wskaźnik EHDI (Equivalised Household Disposable Income), czyli ekwiwalentny dochód rozporządzalny gospodarstwa domowego. To łączny dochód netto (po odliczeniu podatków i składek) całego gospodarstwa domowego, podzielony przez pierwiastek kwadratowy z liczby członków rodziny. Taki wzór pozwala porównywać poziom zamożności gospodarstw o różnej wielkości i strukturze (np. singla i rodziny z dziećmi). Do klasy średniej zaklasyfikowano osoby, których EHDI zawiera się w przedziale od 67 proc. do 200 proc. mediany. Według tej metody do klasy niższej należą osoby, których EHDI nie przekroczył wartości 67 proc. mediany, zaś do klasy wyższej – z EHDI przekraczającym 200 proc. mediany.

Na przykład, jeśli miesięczny dochód netto czteroosobowej rodziny wynosi 10 000 zł, to wskaźnik EHDI (bez rozróżnienia na wiek dzieci) wyniósłby 5 000 zł. W wyliczeniach patrzy się też na wiek dzieci (we wzorze stosuje się specjalny współczynnik odpowiadający wiekowi) – jeśli rodzina ma dzieci w wieku poniżej 14 lat, to wskaźnik EHDI wyniósłby 4 762 zł. W tym przypadku rodzina jest więc poniżej kryterium, aby zaliczyć się do klasy średniej.

Zarabiasz dziennie od 50,83 – 207 zł? Według Banku Światowego, jesteś średnią klasę niższą

Zupełnie inne kryteria przyjmuje Bank Światowy, który zarobki klasy średniej zestawia z siłą nabywczą kraju. Dzieli też całą klasę średnią na dwie grupy: średnią klasę niższą – osoby zarabiające od 13 do 53 dol. dziennie (ok. 50,83 – 207 zł) oraz średnią klasę wyższą, czyli osoby zarabiające od 53 do 110 dol. dziennie (ok. 207 – 430 zł; przyjmujemy, według kursu z 4 listopada, że 1 dol. to 3,91 zł).

Zarobki, zarobkami, ale najważniejsze jest to, czy masz poduszkę finansową na od 3 do 6 miesięcy i czujesz się bezpieczny ekonomicznie

Widełki kwotowe, wzory i współczynniki mogą jedynie podpowiedzieć, do jakiej grupy można byłoby zaszeregować osobę lub rodzinę. Są one orientacyjną wskazówką, ale nie mówią całej prawdy o rzeczywistości albo pokazują ją jedynie częściowo. Nie bez znaczenia są tu indywidualne preferencje. To, jakie mamy koszty i oszczędności, oraz czy żyjemy na kredyt.

– Osoby należące do klasy średniej to takie, które czują się stabilnie finansowo. Ich dochody powinny pozwalać na pokrycie stałych wydatków, ale i dawać szansę na wygenerowanie oszczędności. Poza tym chodzi tu o posiadanie takiej poduszki finansowej, aby niespodziewane wydatki lub podwyżki cen nie zakłócały funkcjonowania i nie powodowały zachwiania kondycji ekonomicznej tych osób. Możemy też przyjąć, że są to osoby, które stać nie tylko na samą egzystencję, ale też np. na rozwijanie pasji i zainteresowań oraz korzystanie z dóbr kultury – mówi nam dr Tomasz Jarecki, socjolog z UG.

Można odpowiedzieć sobie na pytania: czy mam poduszkę finansową na co najmniej 3–6 miesięcy; czy stać mnie na oszczędzanie, wakacje, edukację dzieci i hobby bez wyrzeczeń oraz czy wzrost rachunków i cen nie zmusza mnie do rezygnacji z podstawowych wydatków?

Klasa średnia nie lubi skrajnych populizmów politycznych, stawia na etos pracy i rozwój gospodarki opartej na wiedzy

Przyjmuje się też, że do klasy średniej należą wykształceni specjaliści, urzędnicy, menedżerowie i przedsiębiorcy, choć są to bardzo szerokie, umowne i stereotypowe założenia. Klasa średnia to nie tylko figura ekonomiczna, uzależniona od wysokości zarobków, oszczędności czy wykształcenia. O przynależności do niej również decydują postawy społeczne. Klasie średniej – i tak jest również w innych państwach – zależy na stabilnym prawie, przewidywalności ekonomicznej i bezpieczeństwie, a także na odrzuceniu skrajnych populizmów politycznych.

Wspólnym mianownikiem dla klasy średniej jest też niezależność w stosunku do polityki redystrybucyjnej państwa. Ta grupa popiera realizację polityki nakierowanej na szeroko rozumiany rozwój gospodarczy, nie zaś tylko na zaspokojenie swoich partykularnych potrzeb.

Zapytani przez CBOS w badaniu ankietowym Polacy najczęściej wskazywali, że są przedstawicielami klasy średniej

W Polsce klasa średnia stanowi – w zależności od przyjętej definicji (ekonomicznej lub socjologicznej) oraz metodologii badania – od ok. 54% do nawet 70–78% społeczeństwa. W ujęciu ankietowym (np. badania LiveCareer) do klasy średniej niższej zalicza się ok. 37% osób, a do średniej wyższej ok. 12% (razem ok. 49%). Co ciekawe, zapytani przez CBOS w badaniu ankietowym Polacy najczęściej wskazywali, że są przedstawicielami klasy średniej (niezależnie od wskaźników finansowych). Taką deklarację złożyło ponad 70% Polaków.

Jeśli nie klasa średnia to jaka? Klasa wyższa stanowi ok. 1–3% (lub do ok. 5%) ogółu społeczeństwa, a najniższa to od 24% - 30% społeczeństwa

Nad średniakami jest klasa wyższa, która stanowi ok. 1–3% (lub do ok. 5%) ogółu społeczeństwa. Socjologowie dzielą ją m.in. na bogatych przedsiębiorców oraz elity intelektualne i zawodowe o wysokim prestiżu (tzw. inteligencję etosową). Przedstawiciele tej grupy dysponują znacznym majątkiem i wysokimi zarobkami (w Polsce często powyżej 20–50 tys. zł miesięcznie lub majątkiem przekraczającym milion dolarów).

Często też opierają swoją pozycję na dochodach pasywnych lub posiadanej własności, a nie tylko na tradycyjnym etacie. Z kolei do klasy niższej, socjologowie zaliczają osoby z najniższym wykształceniem, wykonujące zwykle pracę fizyczną, prace pomocnicze lub usługi najniżej opłacane. Ale i tu granice się zacierają. Wykwalifikowany pracownik fizyczny może w wielu sektorach zarabiać powyżej 10 tys. zł. Wyróżnikiem tej grupy często jest raczej brak stabilności finansowej, życie „od pierwszego do pierwszego" lub zależność od świadczeń socjalnych. Według statystyk, ta grupa może stanowić 24% - 30% polskiego społeczeństwa w ujęciu ekonomicznym.

Korzystałam z raportu PIE „Klasa średnia w Polsce", czy istnieje polski safe-made man".

eprasa.pl 4a8ba363ab

PROGRAMOWO

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Malicki podbija stawkę i za informacje o matce Franka żąda nagle od Lisieckich aż 200 000 złotych. A Dorota z Bartkiem próbują z początku rodzinne problemy ukryć, ale Franek wyczuwa, że dorośli nie są z nim szczerzy i postanawia zbadać sprawę bliżej. Hania namawia w końcu przyjaciela, by po cichu wymknęli się z Grabiny i pojechali do Warszawy. W stolicy oboje zaczynają swoje śledztwo od rozmowy z dawną sąsiadką chłopca...

Mateusz, razem z kolegami ze studiów, pomaga Winiarom w remoncie ich nowego domu. Chłopak cały czas flirtuje z Sarą, co szybko zauważa Majka. Dawni koledzy z wojska robią dla Michała zbiórkę pieniężną. Do Grabiny zagląda też dzięki temu kolejny przyjaciel Winiara z Afganistanu: Jarek Turski. Robert Żak znów wpada w kłopoty, gdy w lesie obserwuje kąpiące się w rzece dziewczyny.





G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Pawłowi udaje się zatrzymać kampera, ale nie Mariusza. Między braćmi dochodzi do brutalnej kłótni. Tymczasem Artur i Janek jadą Pawłowi na pomoc...

Natomiast Radek w oczekiwaniu na „wyrok" Izby Lekarskiej nie może usiedzieć w domu. Pojawia się w klinice i próbuje lobbować we własnej sprawie. Florian robi to samo, tyle że przeciwko Radkowi. Szanse Bilewicza maleją z każdą godziną... Tymczasem Marta przyjmuje zapewnienia Emilki, że miała po prostu słabszy moment. Jednak, gdy w jej szafie znajduje w połowie opróżnioną „małpkę" z wódką, rozumie, że dała się zwieść. Konfrontuje Emilkę bez ogródek i przy świadkach. Czy trudna prawda od przyjaciółki pomoże Emilce przejrzeć na oczy? Marta dziękuje Ilonie, że ta opowiedziała jej o problemach Emilki. Marysia martwi się o córkę.

G. 16:50

SZPITAL ŚW. ANNY

TVN

Na onkologii leczona jest młoda kobieta, u której niespodziewanie pojawiają się kłopoty z oddychaniem i ucisk w klatce piersiowej. Dr Bończyk zajmuje się pacjentką, w tym czasie Zyta z Pawłem są u jego odnalezionej ostatniej żony. Paweł prosi Michalinę o rozwód, z czego ona szczerze się cieszy, bo ma partnera i będzie mogła wyjść za niego za mąż. Spotkanie w ogrodzie przeradza się w potańcówkę. Michalina proponuje Zycie i Pawłowi wspólny wyjazd na Dominikanę. Wylot już za kilka dni, w dniu ślubu Marty i Tomka.

Pacjentka Sergiusza miała prawdopodobnie atak paniki, tak wskazują wykonane badania. Kobieta boi się operacji, ma guza kręgosłupa. W zabiegu poprzedzającym operację na prośbę pacjentki uczestniczy dr Bończyk. Tymczasem po zabiegu kobieta w związku ze skutkami ubocznymi nie chce zgodzić się na wycięcie guza. Kaja ma awarię w mieszkaniu, zalewa sąsiadów i na cito potrzebuje hydraulika. Prosi Martę o pomoc. Do siostry przyjeżdża Grzesiek, dowiaduje się o awarii i postanawia sam pomóc Kai.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Weronika wciąż utrzymywana jest w śpiączce farmakologicznej po operacji na mózgu. Nikt nie potrafi przewidzieć, co będzie dalej. Lew jest bardzo przybity – obwinia się za to, co jego ukochanej zrobił Greg. Nalepa wyznaje Orianie, że Weronika od początku czuła, że Kalski to psychopata.

Lew mówi Warskiej, że rezygnuje z walki o stanowisko wicedyrektora szpitala.Cieślikowie przygarniają sąsiadkę, którą syn wyrzucił z mieszkania!



G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Praca w konkurencyjnych redakcjach rodzi napięcia i sekrety między Weroniką a Błażejem. Tymczasem nieświadomy zatrudnienia Radomira przez partnerkę, Modrzycki próbuje skłonić dziennikarza do powrotu do „Szoku". Za to Jerzy po kontuzji trafia do Hermana, a Malwina prosi go o pomoc.

G. 21:50

SOR

TVP 2

Kaśka walczy o życie kobiety, która próbowała popełnić samobójstwo. Zespół SOR – u staje przed trudnym wyborem, gdy jednocześnie pomocy wymaga młody bohater, który uratował dziecko przed zderzeniem z samochodem. W tle powracają dawne uczucia między Kaśką i Piotrem, a wydarzenia z przeszłości rzucają nowe światło na ich relację.

eprasa.pl 4a8ba363ab

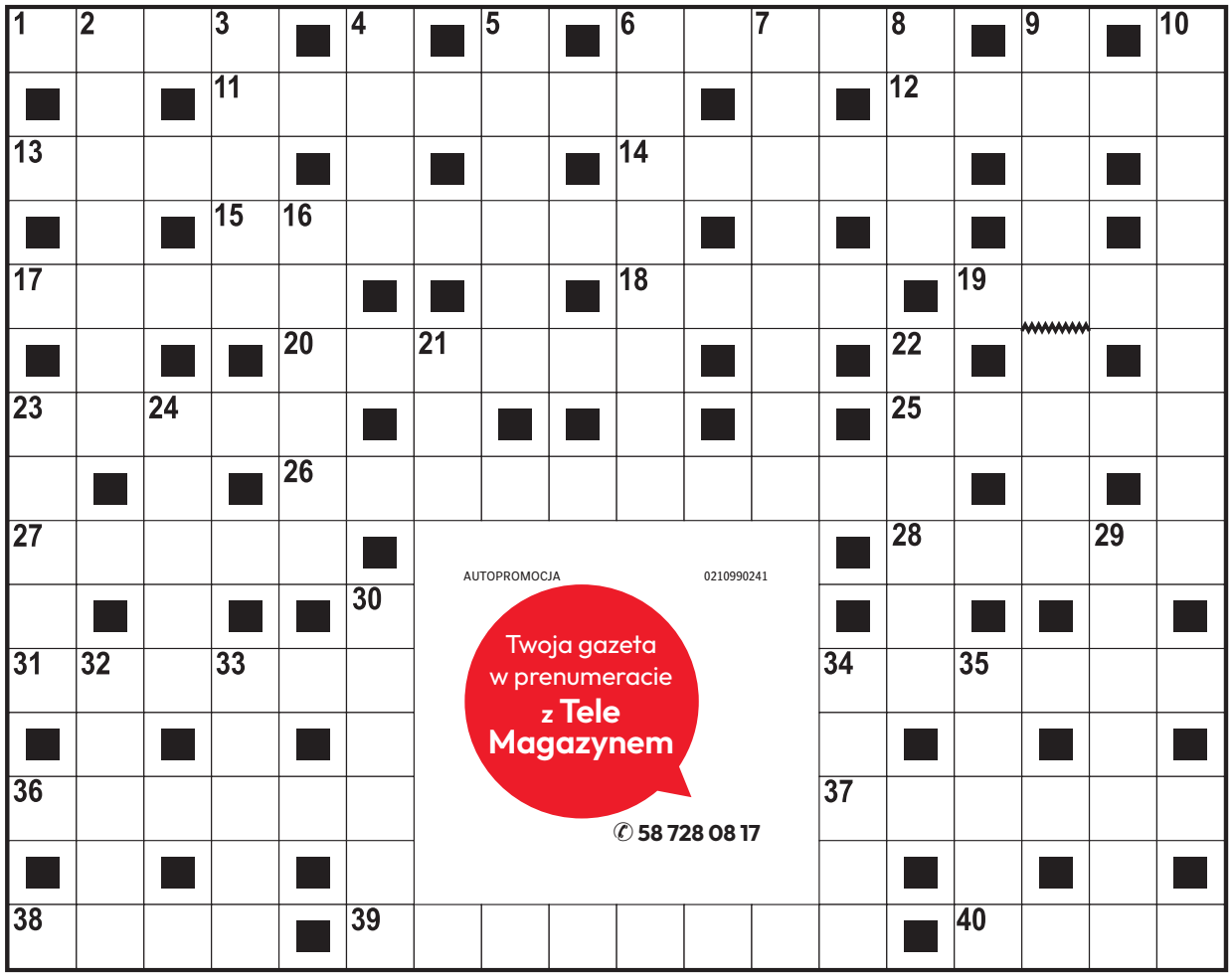
KRZYŻÓWKA NR 177

Poziomo:

1) dwanaście tuzinów,
6) długi drąg z hakiem,
11) olimpijska klasa jachtów żaglowych,
12) Krakowskie Przedmieście w Lublinie,
13) Stanisław lub Franciszek,
14) powieść poetycka George'a Byrona,
15) kot z ciemnymi plamami na sierści,
17) bicz z krótką rękojeścią,
18) przefermentowany sok z dojrzałych jabłek,
19) legowisko dzikiego zwierza,
20) arcykapłan żydowski, teść Kajfasza,
23) leczniczy wyciąg wodny z ziół,
25) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
26) … Macedoński zwany Wielkim,
27) zbytnia pewność siebie,
28) historyczny film z rolą Brada Pitta,
31) „… za jeden uśmiech", polski serial telewizyjny,
34) egzamin zdawany w maju,
36) obronna wieża lub baszta,
37) służy do impregnacji drewna,
38) cecha muzyki marszowej,
39) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
40) przyrząd gimnastyczny, bom.

Pionowo:

2) … Traugutt, dyktator powstania styczniowego,
3) rozbija ziarno na kaszę,
4) pierwiastek promieniotwórczy jak planeta,
5) dramat Juliusza Słowackiego,
6) majętna kobieta, milionerka,
7) popularny temat muzyczny w jazzie,
8) cena papierów wartościowych,
9) trunek wytwarzany z owoców,
10) opaska akcyzowa na towarze,
16) rentgenowski lub fotograficzny,
21) ocalały sprawiedliwy z Księgi Rodzaju,
22) żółta lub czerwona w kieszeni arbitra,
23) matecznik leśnej zwierzyny,
24) krótka wycieczka za miasto,
29) książkowe określenie prawnika,
30) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) futro ze skórek dydelfów,
33) okrutne, bezprawne rządy,
34) lekki pojazd jednośladowy,
35) słowa do utworu muzycznego.

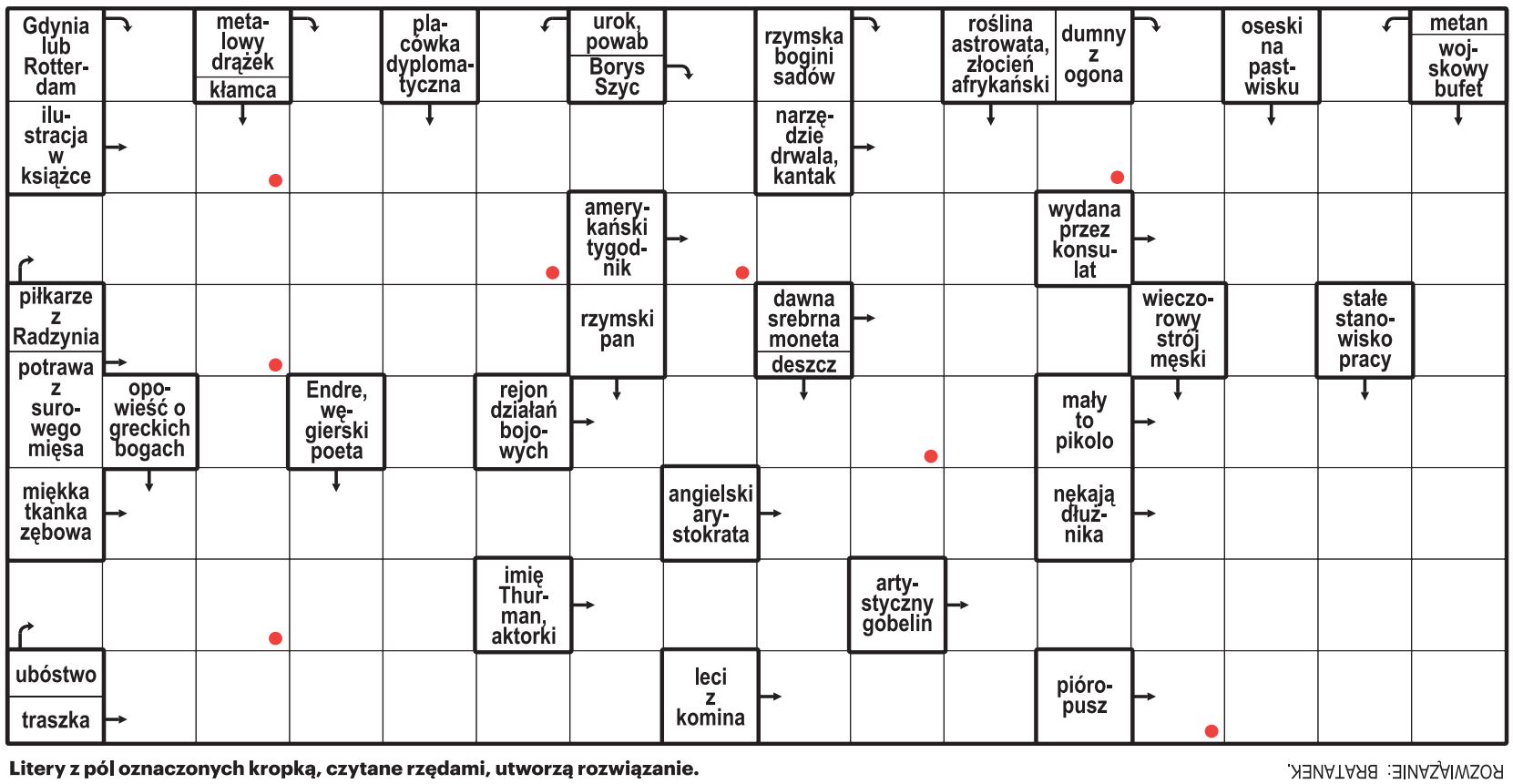


AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 176

F	A	K	S	■	D	■	S	■	K	O	R	F	U	■	R	■	S		
■	R	■	W	A	R	Z	Y	W	O	■	Ó	■	J	A	Z	D	A		
T	O	K	I	■	D	■	R	■	R	E	Ż	I	M	■	U	■	M		
■	G	■	F	R	A	Z	E	S	Y	■	Y	■	A	■	T	■	O		
D	A	N	T	E	■	■	N	■	B	A	C	H	■	Ś	W	I	T		
■	N	■	■	J	U	R	A	T	A	■	Z	■	O	■	O	■	R		
S	T	A	R	T	■	Y	■	■	N	■	K	■	P	A	L	B	A		
Z	■	N	■	A	U	T	O	S	T	R	A	D	A	■	N	■	K		
M	U	T	O	N	■							■	S	Z	Y	N	A		
E	■	Y	■	■	Ź							■	K	■	■	I	■		
R	O	K	F	O	R							P	A	P	I	E	R		
■	R	■	O	■	E							U	■	I	■	B	■		
B	A	O	B	A	B							D	R	A	G	O	N		
■	C	■	I	■	A							E	■	S	■	G	■		
I	Z	B	A	■	K	A	R	A	M	B	O	L	■	T	R	A	P		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BRATANEK.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, lecz zachować spokój i rytm.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie zysk. Nie przyspieszaj zdarzeń. Horoskop na dziś wróży, że los mile Cię zaskoczy.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać uważnie, bo padną ważne słowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się lepiej niż sądzisz. Horoskop dzienny zapowiada, że wystarczy szczera rozmowa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi wykazać inicjatywę. Zyskasz cenne wsparcie.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny na wtorek radzi przed podjęciem decyzji dopiąć szczegóły.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowaj równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że to klucz do dobrego dnia!

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnica może wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi reagować spokojnie, a obrócisz bieg zdarzeń.

Waga (23.09 - 22.10)
Krótka wiadomość przyniesie nowy pomysł do działania. Horoskop dzienny na worek radzi to wykorzystać.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje. Horoskop dzienny wróży, że nawet mały postęp przybliży ważny cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienne spotkanie pobudzi wyobraźnię. Horoskop na dziś radzi zaufać świeżej perspektywie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć czyjeś intencje. Horoskop dzienny na wtorek radzi działać delikatnie.

eprasa.pl 4a8ba363ab

ROZMOWA

Piotr Szefer: Maski opadły, nie ma wątpliwości, że sytuacja jest trudna

Jacek Żukowski

- To były po prostu frazesy, hasła, wymijające formułki, które w żaden sposób nie pomogły nam dowiedzieć się czegokolwiek na temat sytuacji Cracovii - mówi Piotr Szefer, prawnik, kibic Cracovii, moderator Okrągłego stołu Cracovii.

Jakie są pana wrażenia po tym bardzo ważnym wydarzeniu?

Towarzyszy mi poczucie ogromnego rozgoryczenia, irytacji, niepewności, braku zaufania. Dlatego, że spotkaliśmy się po to, żeby zadać pewne pytania i oczekiwaliśmy, że usłyszymy odpowiedzi. No i rzeczywiście te pytania padły. Było ich mnóstwo, bo każdemu z kibiców Cracovii towarzyszą różne rozterki dotyczące losów naszego klubu. Natomiast odpowiedzi okazały się ogólnikowe. To mało powiedziane. To były po prostu frazesy, hasła, wymijające formułki, które w żaden sposób nie pomogły nam dowiedzieć się czegokolwiek na temat sytuacji Cracovii. A nawet więcej, można powiedzieć, że skutek jest odwrotny do zamierzonego. Bo jeżeli przychodzisz i zadajesz pytania i nie tylko nie otrzymujesz odpowiedzi, ale wręcz przeciwnie, jesteś traktowany jak jakiś odbiorca bez szacunku, no to wówczas reakcja musi być taka, że wychodzisz jeszcze bardziej wkurzony niż przyszedłeś. No i takie właśnie emocje towarzyszą uczestnikom tego spotkania.

Jego uczestnikiem była Elżbieta Filipiak. Nie było natomiast Roberta Platka. Był jego brat – Phillip. Czy te niesatysfakcjonujące odpowiedzi padały z obu stron?

Nie jest żadnym zaskoczeniem, że głównym adresatem pytań był przedstawiciel większościowego akcjonariusza, czyli Roberta Platka w osobie jego brata Phillipa. No i tenże niezwykle często powoływał się na brak umocowania, gdy mówił, że on przecież jest tylko bratem i on tylko reprezentuje większościowego akcjonariusza. Ale w tej, czy w tamtej sprawie właściwie nie może się wypowiadać. I tu trzeba by było pytać jego brata. No ale jego brat nie zdecydował się uczestniczyć w tym spotkaniu, mimo że oczywiście był na nie zaproszony. Jeżeli chodzi o panią Elżbietę Filipiak, to myślę, że ona dzisiaj odgrywa na tyle marginalną rolę w klubie, że nikt nie spodziewał się tu przełomowych deklaracji. Natomiast wyraziła również swój niepokój o to, co widzi. Wyraziła swoje niezadowolenie z tej sytuacji i nadzieję na to, że te różne wątpliwości się wkrótce wyjaśnią. A zatem, nie tylko kibice i zewnętrzni obserwatorzy, ale



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Piotr Szefer w krajowym futbolu jest obecny od kilkunastu lat, kiedyś był spikerem Cracovii

także ci, którzy są w środku, w klubie, niepokoją się o to, co będzie dalej z Cracovią.

Elżbieta Filipiak miała obawy już w lutym, kiedy rezygnowała z funkcji prezesa odnośnie tego, co w klubie się może wydarzyć. Czy na podstawie tych informacji, które dzisiaj udało się uzyskać, można powiedzieć, że wtedy pani Elżbieta miała rację?

O tym, czy ktoś miał rację, czy nie, to rozstrzygnie historia, a nie ja. Natomiast z całą pewnością można powiedzieć, że Elżbieta Filipiak trafnie przewidziała bieg wypadków. Ona wtedy nie zgadzała się na pewne kierunki rozwoju klubu i te kierunki rzeczywiście nastąpiły, a sprowadzają się one do tego, że właściwie nie wiemy, kto dzisiaj podejmuje decyzje w Cracovii, kto ponosi za to odpowiedzialność, dlaczego takie decyzje zapadają i czy mamy jakikolwiek pomysł na to, żeby ten klub prowadzić. Te ogólnikowe wyjaśnienia, które pojawiały się na spotkaniu i zostały kilka godzin przed spotkaniem opublikowane na stronie internetowej, tylko te wątpliwości podgrzewają. Dlatego, że mają wymiar tak bardzo pozbawiony konkretu i tak bardzo pozbawiony jakiejś perspektywy, namacalnej perspektywy, że powodują jeszcze większe rozgoryczenie i brak zaufania.

Czy ten chaos organizacyjny to jest jedyny taki mocny zarzut wobec obecnych władz? Czy dowiedzieliśmy się czegoś o finansach klubu? Czegoś uspokajającego albo czegoś, co, co uspokajające nie jest?

W stu procentach znajduje tu zastosowanie to, co przedtem powiedziałem, że po spotkaniu wychodzimy w gorszej dyspozycji, niż na nie przyszliśmy. Dlatego, że wszelkie pytania dotyczące finansów spotykały się z wymijającymi komunikatami. I to siłą rzeczy nie wzmacnia zaufania, a wręcz przeciwnie, rodzi jeszcze większy niepokój. Nie dowiedzieliśmy się o finansach czegokolwiek, poza takim drobnym wtrętem, że jedyne długi, jakie dzisiaj ma Cracovia, to są długi wobec większościowego akcjonariusza, natomiast pozostałe to są krótkoterminowe zobowiązania pieniężne, więc nie należy się nimi przejmować. No ale tego typu sformułowania, że długi są, ale nie musimy się obawiać o ich spłacanie, na pewno nikogo nie uspokoiły.

Bardzo niepokojące było to, że nawet członkowie Rady Nadzorczej nie epatowali spokojem i mówiąc szczerze też nie mieli, co jest zadziwiające, dostatecznej wiedzy, co w klubie się dzieje.

Na spotkaniu pojawiło się trzech z pięciu członków rady nadzorczej. Trzech tych polskich. I rzeczywiście była to kuriozalna dyskusja, dlatego że oni z jednej strony powoływali się na ograniczenia wynikające z przepisów prawa, te ograniczenia, które zobowiązują ich do lojalności i poufności względem spółki, natomiast z drugiej strony komunikowali wszystkimi dostępnymi kanałami, mową ciała i dodatkowymi komentarzami werbalnymi, że w klubie dzieje się źle, że oni, mimo że są w Radzie Nadzorczej już od dawna, to nie widzieli jakichkolwiek dokumentów, które potwierdzałyby, że mamy plan, że wiemy, co my tak naprawdę chcemy osiągnąć. Zasadniczo wygląda na to, że skoro oni tego nie wiedzą, to my też nie mieliśmy prawa się tego dowiedzieć. Członkowie Rady Nadzorczej to są przecież ci, którzy klubem rządzą, którzy wybierają, nadzorują zarząd, którzy są przynajmniej teoretycznie przedstawicielami właściciela. Więc jeżeli te osoby nie wiedzą, o co w tym wszystkim chodzi, to tym bardziej kibice mogą sobie te pytania zadawać. Jest to całkowicie usprawiedliwione.

Stowarzyszeniu Cracovia Pany udała się rzecz niebywała – ściągnąć ministrów, dwóch posłów. Myślę, że w sprawach błahych oni raczej by czasu nie znaleźli. Jak wam się udało ich tutaj sprowadzić?

Trzeba przyznać, że wszyscy ci wymienieni politycy to są kibice Cracovii, kibice od wielu lat, w związku z czym podzielają te nasze obawy i ich obecność jest potwierdzeniem, że to nie są urojenia i obawy powierzchowne, tylko że Cracovia ma naprawdę poważny problem. Cieszy ich obecność dlatego, że stowarzyszenie zrzesza różne środowiska. Natomiast dobrze wiemy, kto rządzi państwem. I jeżeli będziemy mieli wsparcie polityków, którzy dobrze życzą Cracovii, to z całą pewnością daje to dużo większe szanse, żeby wywrzeć presję na właściciela Cracovii. Presję, która pozwoli w przyszłości odzyskać kontrolę i nadzieję na to, że Cracovia może być w należnym jej miejscu.

Jaka jest pańska konkluzja tego spotkania? Zostały wyrażone opinie, zadane pytania. Wiele tych pytań nie znalazło swojej odpowiedzi. Ale formułując konkluzję przedstawił pan jakiś plan.

Konkluzja jest przede wszystkim taka, że te pytania, które tu padły i nie uzyskały odpowiedzi, muszą wylądować na biurku Roberta Platka w formie pisemnej. I to się wydarzy niezwłocznie. Dlatego, że one nie mogą pozostać bez odpowiedzi. My nie możemy sobie na to pozwolić, naszym przywilejem i obowiązkiem jako kibiców Cracovii jest żądanie informacji na temat tego, co się dzieje z naszym klubem. Dlatego, że to jest znacznie więcej niż prywatna spółka, znacznie więcej niż prywatna własność. To jest dla wielu z nas wszystko. ©℗

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współudział w nieruchomości, cała Polska 518503404

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE mieszkań. 788-016-988.

SUFITY Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

eprasa.pl 4a8ba363ab

PIŁKA NOŻNA

Ostatni raz Urbana ze Szwecją? Grozi nam spadek do Dywizji C

Adam Godlewski

Brzmi jak ponury żart, ale niestety – to nie jest dowcip. Reprezentacja Polski powalczy dziś ze Szwecją, której uległa w tym roku już dwukrotnie, o pozostanie w drugiej lidze europejskiej. Aby uniknąć nerwowego zerkania na wynik ostatniego meczu Rumunów, Biało-Czerwoni potrzebują wygranej...



FOT. GRZEGORZ WAJDA H BUKARESZT

Jan Urban był doskonałym piłkarzem, jest świetnym facetem. To jednak nie zmienia oceny, że jego kadencja w kadrze nie jest udana

Skala trudności jest podwójna, bo trzeba postawić sprawę jasno – niezależnie od wyniku rywalizacji ze Szwecją i miejsca, które w tabeli grupy B4 w Lidze Narodów UEFA zajmiemy, posada selekcjonera Jana Urbana wydaje się nie do uratowania. Przegrany w sobotę mecz ze słabiutką, pogrążoną w kryzysie Rumunią pokazał bowiem, że nasz zespół zmierza w ślepy zaułek. Balans między obroną i atakiem nie istnieje, piłkarze wychodzą na boisko bez mapy, a dodatkowo na placu gry są wyjątkowo apatyczni...

Kluczowe pytanie brzmi zatem: czy, skoro w Bukareszcie, gdy jeszcze zawodnicy mogli obronić pozycję Urbana, ale nie dali niczego „z wątroby", będą dziś w stanie odpowiednio zmobilizować się do walki ze znacznie solidniejszym rywalem?

To przykre, ale nawet określenie, że obecna reprezentacja Polski nie ma charakteru, nie oddaje istoty sprawy. Bo ta drużyna jest po prostu kompletnie bezjajeczna, nieposkładana i po 16 miesiącach kadencji Urbana bardziej przypomina plac budowy, na którym nic nie przebiega zgodnie z harmonogramem, niż projekt zmierzający do szczęśliwego ukończenia.

Oczywiście, kończący – jak wszystko wskazuje – przygodę z kadrą selekcjoner i jego sztab nie pomogli piłkarzom. O ile Urban dał powiew świeżości i nadzieję na lepsze jutro w pierwszym okresie kadencji – do zakończenia (barażami) eliminacji mundialu miał bilans 5 zwycięstw – 2 remisy (z Holandią!) – 1 porażka, bramki 15-9 – o tyle później, gdy zabrakło śp. Jacka Magiery, funkcja selekcjonera zaczęła go przerastać.

Pozbawiony wsparcia „Magica" Urban rozegrał 7 meczów. Bilans: 1–2–4, bramki 10:10, nie pozostawia nawet złudzeń, że przebudowywana i rzeczywiście odmładzana drużyna jakkolwiek rokuje. O ile do marca obecnego roku zespół zdobywał średnio nieco ponad 2 punkty na mecz, o tyle później nasze statystyki spadły do niewiele ponad 0,7 pkt. Od czerwca kadra wygrała tylko raz, z grającą przez 70 minut w dziesiątkę Rumunią, i doznała aż 4 porażek.

Przy całym zatem szacunku dla trenera Urbana i sympatii – bo to naprawdę fajny facet i nieudana przygoda z reprezentacją nie zmieni tego osądu – nie ma racjonalnych przesłanek, aby kontynuować ten personalny układ. Nic bowiem nie wskazuje, że z tej mąki będzie chleb. Selekcjoner nie trafił do piłkarzy, nie natchnął ich do – przynajmniej – przyzwoitej gry. Zwłaszcza w destrukcji, choć jeśli wyjmiemy niemiarodajne 6:0 z Rumunią, skuteczność w ataku od czerwca też pozostawiała wiele do życzenia. Niestety, trener nie trafiał też z wyborem zawodników, zwłaszcza bramkarzy. Bartek Drągowski, w obecnej formie, jest co najwyżej 6. golkiperem w kraju, a mimo to zagrał przeciw Rumunii.

Smutna prawda jest taka, że nasi piłkarze nie pomogli Urbanowi w obronie posady w Bukareszcie; nie zrobili literalnie nic w tym kierunku. Czy stać ich zatem chociaż na obronę własnej reputacji i „gryzienie trawy" dziś we Wrocławiu?

Początek meczu godz. 20.45. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport.

TENIS

Dramatyczna sytuacja naszej reprezentacji. Młody Polak z pierwszą wygraną w karierze

Paweł Wiśniewski

Katarzyna Kawa z powodu zmęczenia sezonem dołączyła do długiej listy tenisistek, które nie zagrają w reprezentacji Polski w meczu ze Szwecją (20-21 listopada we Włocławku) o awans do przyszłorocznych kwalifikacji prestiżowych rozgrywek Billie Jean King Cup.

„Za mną wiele intensywnych sezonów zawodowego tenisa, po których nie było miejsca na taką regenerację, jakiej naprawdę potrzebował mój organizm" – wyjaśnia Katarzyna Kawa na swoich mediach społecznościowych. „Przez długi czas można odkładać odpoczynek na później, ale w końcu przychodzi moment, kiedy ciało upomina się o swoje i muszę to uszanować. Dlatego też w tym roku moja regeneracja będzie dłuższa i niestety nie zdążę przygotować się na mecz BJK Cup ze Szwecją we Włocławku" – napisała Kawa.

Już wcześniej poza składem – z różnych zresztą przyczyn – znalazły się Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magdalena Fręch i Magda Linette.

W kadrze pozostają zatem: Martyna Kubka, Linda Klimovicova, Weronika Falkowska i dodatkowo powołana Gina Feistel. Zmiany i ewentualne powołanie piątej zawodniczki można dokonać do 19 listopada.

* * *

Alan Ważny wygrał pierwszy tenisowy turniej w zawodowej karierze! W minioną niedzielę triumfował w zawodach ITF rangi M15 rozgrywanych w tureckiej Antalyi (pula nagród: 15 000 dolarów). W finale Polak nie oddał choćby jednego gema. W starciu ze Szwedem Dragosem Nicolae Madarasem prowadził 6:0, 3:0, po czym rywal poddał spotkanie.

19-letni Alan Ważny szerszej publiczności dał się poznać już rok temu. Wówczas w parze z Finem Oskarim Paldaniusem wygrał juniorski Wimbledon w grze podwójnej.

Za zwycięstwo w Turcji Rzeszowianin zgarnął premię w wysokości 2160 dolarów.



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Katarzyna Kawa jest kolejną naszą tenisistką, którą dopadło tajemnicze zmęczenie sezonem. Mecz ze Szwedkami obejrzy w TV

KOSZYKÓWKA

Czekamy już ponad 10 lat. Nasze panie walczą o swoje marzenia

Paweł Wiśniewski

- Chcielibyśmy, aby po 12 latach nasza kadra narodowa kobiet zagrała z powrotem na mistrzostwach Europy - mówił przed decydującą fazą eliminacji EuroBasketu 2027 prezes Polskiego Związku Koszykówki, Grzegorz Bachański. - Naszym celem i marzeniem jest oczywiście sytuacja, aby po trzech pierwszych meczach mieć bilans 3-0.

Dzisiaj wiemy, że jest to już nierealne. Po dwóch meczach reprezentacja Polski koszykarek ma jedno zwycięstwo (w Rydze z Izraelem 75:64) i jedną porażkę (w Podgoricy z Czarnogórą 56:61).

Teraz podopieczne trenera Karola Kowalewskiego czeka trzecie spotkanie drugiego etapu eliminacji mistrzostw Europy koszykarek 2027 z niepokonaną Turcją - faworytem grupy I. To siódma drużyna ME 2025 i uczestnik tegorocznych mistrzostw świata (14. miejsce).

Mecz odbędzie się w Gorzowie Wlkp. Początek godz. 17.00.

Przypomnijmy, że pierwszą fazę eliminacji Polki przeszły bez porażki, z kompletem sześciu zwycięstw nad Słowacją, Rumunią i Cyprem.

- Nikogo nie można lekceważyć i my sobie doskonale zdajemy z tego sprawę, bo raczej nie jesteśmy w roli wielkiego faworyta - wyjaśnia kapitan reprezentacji Polski, rozgrywająca Julia Niemojewska. - Raczej chcemy podejść do każdego spotkania z bardzo bojowym nastawieniem, chcemy powalczyć i przede wszystkim pokazać nasz styl gry.

Mecze rewanżowe odbędą się w lutym przyszłego roku.

24 drużyny rywalizują w sześciu 4-zespołowych grupach. Po dwie najlepsze z każdej awansują na mistrzostwa Europy. Gospodarze - Belgia, Finlandia, Litwa i Szwecja mają zapewniony udział w turnieju.

Po raz ostatni Polska - mistrz Starego Kontynentu z 1999 roku - uczestniczyła w turnieju finałowym w 2015 roku...

- Mecz był w naszym zasięgu, szkoda - mówi liderka reprezentacji Polski, występująca na co dzień w euroligowym Kibirkstis Wilno Anna Makurat, po przegranym meczu z Czarnogórą. - Trzeba zmienić coś w podejściu, w naszej agresywności, bo po raz kolejny mamy wolny start. W następnym meczu musimy od początku narzucić swoje tempo, styl gry i warunki, a nie „gonić" rywalki.

Transmisja z meczu Polska - Turcja w Arenie Gorzów dostępna będzie w TVP Sport.

eprasa.pl 4a8ba363ab

SPORT

• **Koszykarze Energi Trefla Sopot rozbici w Toruniu.** Przegrali z Twardymi Piernikami 76:106 (8:27, 18:21, 30:23, 20:35)

PIŁKA NOŻNA

Żelizko czekał ponad rok. Teraz musi wybrać

Iwan Żelizko dostał polskie obywatelstwo i może grać w reprezentacji Polski. Czy tak się stanie, to już decyzja selekcjonera, ale przede wszystkim samego Iwana, który musi wybrać pomiędzy reprezentacją Polski i Ukrainy.

Paweł Stankiewicz

Rosjanin Jerzy Bułanow, Nigeryjczyk Emmanuel Olisadebe, Ormianin Wahan Geworgian czy Brazylijczyk Roger Guerreiro – to byli reprezentanci Biało-Czerwonych, którzy dostali obywatelstwo nie mając żadnych polskich korzeni. Iwana Żelizki z nimi łączyć nie można. Tutaj sytuacja jest podobna do tej, w której polskie obywatelstwo otrzymali Matty Cash, Ludovic Obraniak, Damien Perquis, Thiago Cionek czy Taras Romanczuk. Ci piłkarze mieli polskich przodków i identycznie jest u urodzonego we Lwowie Iwana Żelizki, którego dziadkowie pochodzili z Polski.

Żelizko na polskie obywatelstwo czekał około 1,5 roku od złożenia wniosku, co miało miejsce jeszcze podczas gry w barwach Lechii Gdańsk. Iwanowi i jego rodzinie wręczyła je 10 listopada 2026 roku wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz z nadania prezydenta RP, Karola Nawrockiego. Ponieważ Żelizko w przeszłości grał tylko w juniorskich i młodzieżowych reprezentacjach Ukrainy, a nigdy w pierwszej, może już teraz występować w Biało-Czerwonych barwach. Najpierw jednak sam musi dokonać wyboru swojej reprezentacji. Głośno się zrobiło o tym, że Żelizko kilka miesięcy temu odmówił powołania do reprezentacji Ukrainy, ale z tego co usłyszeliśmy sytuacja była bardziej skomplikowana i nie aż tak jednoznaczna.

Kibice Lechii zapamiętali Żelizkę z bardzo dobrej strony, a wielu fachowców uważało, że to odejście właśnie tego piłkarza jest największym osłabieniem biało-zielonych. Jednak po spadku zespołu z PKO Ekstraklasy nie było szans na to, aby zatrzymać w drużynie piłkarza tej klasy. Wprawdzie Iwan chciał pomóc Lechii w trudnej sytuacji kadrowej i zagrał w pierwszych meczach, w których drużyna nie miała szans na korzystne wyniki, ale jego odejście było tylko kwestią czasu. Ostatecznie trafił do bułgarskiego Ludogorca Razgrad, a kwota transferu zamknęła się w trzech milionach euro. W zespole z Gdańska występował przez trzy lata i awansował do PKO Ekstraklasy. Rozegrał w Lechii 89 meczów, w których strzelił 13 goli i zanotował 9 asyst.

Jak Żelizko radzi sobie w Bułgarii? Wystąpił w czterech meczach ligowych, z czego raz był zmieniony w 87 minucie, a w pozostałych grał w pełnym wymiarze czasowym i strzelił jednego gola. Zagrał też 75 minut w wygranym spotkaniu Pucharu Bułgarii 3:0, w którym zanotował dwie asysty. Iwan jest piłkarzem jakościowym, może grać zarówno na pozycji „6" jak i „8". Patrząc na problemy reprezentacji Polski w środku pola piłkarz o takim profilu na pewno przydałby się drużynie narodowej. Trenerzy chętnie skorzystają z każdego dobrego piłkarza. 25-letni Iwan Żelizko dałby drużynie więcej spokoju na boisku, ale też warto dostrzec jego piłkarskie atuty. Takim z pewnością jest potężny i jakościowy strzał z dystansu, ale też dobry przegląd wydarzeń boiskowych, co przekłada się na podania otwierające drogę do bramki. Czy to pokaże w Biało-Czerwonych brawach? To już trzeba poczekać na decyzję samego Iwana.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Iwan Żelizko, były piłkarz Lechii Gdańsk, musi dokonać wyboru reprezentacji narodowej

PIŁKA NOŻNA

W Lechii Gdańsk czekali na powrót piłkarzy. Już są powody do optymizmu

Paweł Stankiewicz

Lechia Gdańsk nie uniknęła problemów związanych z kontuzjami podstawowych piłkarzy. Dlatego w meczu z Polonią Bytom nie zagrali kluczowi piłkarze, czyli Tomasz Neugebauer i Danyło Beskorowajnyj.

Nie tylko Neugebauer i Beskorowajnyj nie byli do dyspozycji trenera Władysława Łupaszki. Do Bytomia pojechał wracający po urazie Narek Howhannisjan i w meczu ligowym biało-zielonych nie wystąpił, ale zagrał w barwach reprezentacji Armenii. Trenerzy czekali też od lata na powrót do zdrowia Karla Wendta, kiedy zakończyło się jego wypożyczenie.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomasz Neugebauer i w tle Danyło Beskorowajnyj to kluczowi piłkarze dla Lechii Gdańsk

Lechia w tym roku rozegra jeszcze cztery mecze w Betclic 1 Lidze - z Odrą Opole i Chrobrym Głogów na Polsacie Plus Arenie w Gdańsku oraz w Łodzi z ŁKS-em oraz w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Sytuacja kadrowa, o ile nic się nie zmieni, powinna się już poprawić. Więcej konkretów będzie znanych od wtorku (17.11.2026 r.), kiedy drużyna biało-zielonych wróci do treningów po wolnym, które piłkarze dostali po zremisowanym bezbramkowo piątkowym sparingu z Rakowem Częstochowa.

Do gry pali się Tomasz Neugebauer. Kontuzjowana kostka będzie pewnie jeszcze doskwierać kapitanowi biało-zielonych, ale sam piłkarz bardzo chce wrócić na boisko. Czas na całkowite wyleczenie urazu będzie po zakończeniu rundy jesiennej, a przed rozpoczęciem przygotowań do gry wiosną przyszłego roku. Oczywiście nikt nie będzie podejmować pochopnych decyzji i Neugebauer wróci, jeśli nie będzie zagrożenia pogłębienia urazu i później dłuższej pauzy. Najbliższe dni pokażą, czy Tomek zagra już w najbliższym spotkaniu z Odrą Opole, ale wedle planu ma normalnie trenować z całym zespołem.

Po meczu w Bytomiu trener Władysław Łupaszko nie był w stanie określić, kiedy do gry wróci Danyło Beskorowayjnyj. Wszystko dlatego, że to wtedy była świeża sprawa. We wtorek nastąpi ocena aktualnego stanu zdrowia obrońcy Lechii, ale on również powinien już brać udział w pełnym treningu. Przerwa reprezentacyjna to był czas, żeby podleczyć urazy.

Z kolei z urazem poradził sobie Karl Wendt, który pojawił się już na boisku w sparingu z Rakowem. To też dobra i ważna informacja, bo rywalizacja w drużynie w środku pola bardzo się przyda. Wendt na pewno może pomóc drużynie na pierwszoligowych boiskach. Trenerzy będą mu się przyglądać podczas treningów i Szwed już będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na najbliższe mecze.

eprasa.pl 4a8ba363ab